



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK IX — Nr 43 (393)
22 PAZDZIERNIKA — 22 OCTOBRE 1955

CENA 30 fr.
PRIX

Gen. T. BÓR-KOMOROWSKI

B.D.I.C.

Skarb Jedności Narodowej — w obronie sprawy polskiej

Obecna sytuacja międzynarodowa, kształtująca się w związku ze zmianami kursu polityki sowieckiej, wymaga od nas specjalnej czujności i nakłada na nas obowiązek wzmożonej działalności politycznej.

Gdy stało się oczywiste, że narzucona przez Moskwę polityka "zimnej wojny" przyniosła rezultaty odmienne od tych, których Kreml zdawał się oczekiwać, Rosja nie zważała się porzucić dotychczasowej swej taktyki i zaskoczył świat nowym pociąganiem w postaci wysuniętej przez nią koncepcji "co-existence", pokojowego współżycia.

Wiedząc dobrze, że świat zachodni nie chce wojny, Rosja tym nowym chwytym propagandowym stara się uśpić jego czujność, rozładować wrogię w stosunku do siebie nastroje na Zachodzie i zyskać na czasie. Zmiana bowiem taktyki nie oznacza bynajmniej, że Rosja wyrzekła się przez to swego celu głównego — skomunizowania i podboju świata całego.

Mimo licznych rozczarowań i tylu dowodów świadczących o przewrotności polityki sowieckiej, hasło pokojowego współżycia, lansowane przez Rosję, brzmia dla wielu ponętnie i jest życiowo przyjmowane przez tych przede wszystkim, którzy za wszelką cenę chcieliby uniknąć konfliktu zbrojnego i którzy by skłonni byli za to zapłacić niewspółmiernie wysoką stawkę. W takim podejściu do unormowania stosunków z Rosją tkwi źródło niebezpieczeństwa dla sprawy polskiej.

Nie wolno nam dopuścić do tego, by Polska i jej najwlotniejsze interesy stały się ofiarą ofiarą nowych przetargów. Pozostaliśmy poza granicami Kraju, by bronić słusznej sprawy polskiej i występować w imieniu uciemiężonego narodu naszego, który mając zakneblowane usta stał się dziś niemożliwym.

Nie szczędziliśmy krwi naszej w walce zbrojnej o wolność naszego Kraju. Nie szczędzimy dziś grosza na prowadzenie walki politycznej w obronie sprawy polskiej.

Normalne wpływy Skarbu Narodowego pokrywają najniezbędniejsze jedynie potrzeby. Nie wystarczają one natomiast na podjęcie szerzej zakrojonej, a tak ważnej w obecnej chwili działalności politycznej. Brak jest środków na wysłanie delegacji polskiej do Genewy w okresie konferencji ministrów spraw zagranicznych w końcu października br., jak i na pokrycie innych z tym związanych kosztów.

Wychodząc z założenia, że społeczeństwo polskie nie odmówi swego poparcia dla sprawy dla każdego Polaka nie sprzeczą, Główna Komisja Skarbu Narodowego ogłosiła nadzwyczajną zbiórkę na fundusz obrony sprawy polskiej na gruncie międzynarodowym.

Niechże więc każdy, któremu sprawa polska leży na sercu, złoży swą danię na ten fundusz o specjalnym przeznaczeniu, przyczyniając się tym do podjęcia i rozwinięcia wszechstronnej akcji polskiej w tak ważnym okresie konferencji międzynarodowych.

Niezależnie od tego wpłaty dokonane na rzecz funduszu obrony sprawy polskiej będą najwłaściwszą odpowiedzialnością na namowy komunistyczne powrotu do Kraju, stanowiąc niesporny dowód odcięcia się od zdrajców, którzy przeszli na stronę wroga i wyszła się obecnym ciemiężycielom narodu polskiego.

Gen. T. BÓR-KOMOROWSKI.

Odpowiadając na apel Głównej Komisji Skarbu Narodowego, SPK — Oddział we Francji składa 5.000 fr. na obronę sprawy polskiej na arenie międzynarodowej i wzywa wszystkie związki kombatanckie należące do Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji do kucia dalszych ogniw.

Ks. Marian Piotr z Les Ageux składa na fundusz specjalny Skarbu Narodowego — obrona sprawy polskiej — 400 franków.

ODDZIAŁ TRIN WE FRANCJI

W dniu 23 października b. r., w Domu Kombatantów w Paryżu (20, rue Legendre), odbędzie się inauguracyjne posiedzenie Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji. Na posiedzenie przybędzie z Londynu prezes T. R. J. N. p. dr Tadeusz Bielecki.

Obrazy rozpoczyna się o godz. 14-ej. Poprzedzi je uroczyste nabożeństwo, odprawione o godz. 11-ej w Kościele Polskim w Paryżu.

Porządek dzienny posiedzenia:

- 1) Otwarcie — prezes T.R.J.N.;
- 2) Wybór przewodniczącego zebrania i Oddziału T.R.J.N.;
- 3) Uchwalenie tymczasowego regulaminu Oddziału;
- 4) Sprawy budżetowe;
- 5) Wybór Prezydium Oddziału;
- 6) Sprawozdanie Przedstawicielstwa Polityczno-Społecznego we Francji;
- 7) Deklaracje stronnictw i ugrupowań politycznych i społecznych;
- 8) Wnioski;
- 9) Interpelacje.

Wojciech ZALESKI

Polemiki emigracyjne

Prasa jest prawdziwym parlamentem Polaków w świecie. Wszelkie namiastki przedstawicielstwa narodowego, jakie tworzyliśmy na emigracji, tylko w ograniczonym stopniu odzwierciedlają rzeczywiste poglądy polityczne po prostu dlatego, że są ograniczone do Polaków z jednego kraju, jednego pokolenia, a nawet w pierwszym stopniu do jednego stylu działalności politycznej.

Nowych myśli i nowych koncepcji politycznych nie znajdujemy już od wielu lat w sprawozdaniach z obrad tej czy innej rady; znajdujemy je natomiast na łamach pism polskich. Przy wyklisły już poniekąd do tego stanu rzeczy i zapominamy o tym, że może być inaczej, że często debaty parlamentarne są kuźnią nowej myśli.

Obecny stan rzeczy nakłada szczególną odpowiedzialność na publicystykę emigracyjną. Wydaje mi się, że zadaniem jej jest prowadzenie dyskusji dla wyjaśnienia prawdy. Atmosfera t. zw. kłótni osobistych, sporów partyjnych, intryg personalnych, na którą ty le się wyrzeka od lat, nie jest przychylna kryzysu emigracji, jest tylko jej przejawem. Tam gdzie nie ma poważnej myśli politycznej, związanej z rzeczywistością naszych dni, gdzie nie ma polemiki o podstawowe cele i zasady naszego działania, wytwarza się pustka, do której wdziera się ludzka ambicja w postaci głupich nieraz ambicji osobistych, łamania prawa, kpiny ze zdrowego rozsądku i t. d.

Nie nauczyliśmy naszych czytelników logicznego myślenia, co doprowadza czasem do wyników zatrważających. Na łamach londyńskiego "Dziennika Polskiego" znalazłem list czytelnika w sprawie ucieczki Hankego, kończący się takim apelem: "uzurpator powinien natychmiast mianować swego następcę i ustąpić". Czytelnikowi chodziło o to, że uzurpator powinien mianować ni mniej ni więcej tylko... prezydenta Rzeczypospolitej.

Autorowi listu w ogóle nie przyszło na myśl, że jeden uzurpator może najwyżej mianować drugiego uzurpatora. Jeżeli August Lubicz Zaleski nie jest prezydentem Rzeczypospolitej, to oczywiście ma tyleż samo prawa do mianowania prezydenta, co każdy z nas: co ja, co autor listu do redakcji "Dziennika" lub panią podająca kawę u Dakowskiego.

Jedyną przyczyną skandalu z Hankem jest zupełne przekreślenie wszel-

kich zasad logicznych przy szukaniu sposobu wyjścia z kryzysu wytworzonego przez uzurpację władzy prezydenckiej.

Sprawę tę poruszyłem niedawno na łamach "Syreny" w artykule p. tyt. "Odpowiedzialność". Londyński "Orzeł Biały" przedrukował ten artykuł niemal w całości. Ostatnio Dr Zdzisław Stahl, który zresztą od początku kryzysu zajmował stanowisko niemal identyczne z moim, skierował do redakcji "Orza Białego" list, w którym pisał m. in.:

"Okazało się (po aferze Hankego przyp. W. Z.), że prezydent i rząd polski na wygnaniu, to nie są puste słowa, także dla innych narodów na wet nas formalnie nie uznających. Również z tego powodu więc nie zgadzam się z alternatywą Dr W. Zaleskiego, dopuszczającą zerwanie z legalizmem".

Ta uwaga jest chyba wynikiem nieporozumienia. Powiedziałem istotnie,

że jeżeli nie uporządkujemy stanu prawnego, to powinniśmy "powiedzieć sobie, że z legalizmu raz na zawsze rezygnujemy".

Już choćby z pierwszych zdań mojego artykułu wynikało jasno, że nie jestem zwolennikiem tego drugiego rozwiązania. Chodzi tu jednak o rozróżnienie między polityczną celowością a logiczną możliwością. Są sytuacje, w których złamanie prawa ludzkiego może być moralnym i politycznym obowiązkiem. Niechęć do przywrócenia prawa tam gdzie zostało ono pogwałcone — jest ostatecznie także pewną formą jego łamania. Za celowe uważałem i uważam zachowanie formy legalizmu i wianie w nią nowej treści. Alternatywa: przywrócenie prawa albo zerwanie raz na zawsze z legalizmem, była przeze mnie pomyślana jako alternatywa logiczna. Logika wskazywała dwa możliwe wyjścia, z których jedno uważałem za politycznie bardziej celowe. Pragnąłem jednak pod-

dokończenie na str. 2-ej

«Dobrowolna» repatriacja

Monachium, w październiku.

Na komisji społecznej Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych delegat sowiecki wystąpił z projektem rezolucji, domagającej się, aby O.N.Z. udzieliła poparcia sowieckim zabiegom o "repatriację" uchodźców politycznych. Wniosek podkreśla, że repatriacja ma być "dobrowolna", ale żąda równocześnie, aby do uchodźców w okresie namawiania ich do powrotu dopuszczano tylko propagandowych agentów komunistycznych.

Inicjatywa rządu moskiewskiego nie miała powodzenia, gdyż trudno sobie wyobrazić, by Narody Zjednoczone zechciały przekreślić cały swój dorobek w dziedzinie opieki nad uchodźcami i zaczęły nagłe postępować w myśl dyrektyw Kremla. Wniosek sowiecki god-

(Od własnego korespondenta)

ny jest jednak uwagi ze względu na to, że ukazuje on we właściwym świetle akcję powrotową prowadzoną od pewnego czasu przez reżymy satelickie, a zwłaszcza przez okupacyjne władze warszawskie. Gdyby ktoś miał co do tej roboty jakiegoś złudzenia i sądził, że propaganda za powrotem uchodźców polskich wypływa prosto z biurutowego dobrego serca — to ostatnie podjęcie dyplomacji rosyjskiej w O.N.Z. powinno go z tych złudzeń wyleczyć. Reżym warszawski spełnia tylko na wyznaczonym mu odcinku określoną rolę, podobnie jak czynią to inne podległe Moskwie agencje wschodnioeuropejskie.

Natomiast całą akcją kieruje Kreml,

który również uchodźców sowieckich objął akcją powrotową. Ale nie zawsze daje ona pomyślne dla Moskwy rezultaty, mimo że obietnica "amnestii" i "szczęśliwego powrotu do rodzinnych pieleszy" działa kusząco na niejednego emigranta.

Przed kilku dniami odbyło się w Monachium zebranie publiczne zorganizowane przez rosyjskie związki uchodźcze, na którym paru Rosjan opowiadało o tym jak, obalamuceni propagandą, zdecydowali się na powrót i jak po zetknięciu się z władzami sowieckimi we wschodnim Berlinie natychmiast powrócili na Zachód.

Grupa Rosjan składała się z czterosemioro rodziny: Jewgenija Niemowa, jego żony Ludmiły, ich dwojga nieletnich dzieci oraz z dwóch samotnych mężczyzn — Leonarda Charewicza i Borysa Sieriebriakowa. Zarówno Niemow z żoną i dziećmi jak i dwaj mężczyźni odbyli drogę do wschodniego Berlina niezależnie od siebie i nie w tym samym czasie. Spotkali się dopiero w biurach sowieckich i tam podjęli wspólną decyzję ponownej ucieczki na Zachód.

Charewicz opowiada, że wszyscy zaufali propagandzie sowieckiej, głoszącej, że po genewskiej konferencji na najwyższym szczeblu zapanował wszędzie nowy duch i że powracającym uchodźcom nie grożą żadne prześladowania. Po przybyciu do wschodniego Berlina repatrianci zgłosili się w komitecie repatriacyjnym, znajdującym się tuż przy ambasadzie sowieckiej, gdzie szef tego komitetu generał Michajłow powitał ich z rozległą uprzejmością, ale zaraz się ulotnił. Po chwili byli już wzięci w obroty przez oficerów wywiadu, którzy zasypali repatriantów gradem natarczywych pytań o listę z adresami innych uchodźców. Zwymyślanych i sterroryzowanych, skierowano następnie do konsulatu, gdzie sporządzono dokumenty i wiza. Al paszportów im nie doręczono, oświadczając, że papiery osobiste będą w czasie podróży w rękach oficyrów wywiadu. Repatrianci zrozumieli, że po-

dokończenie na str. 3-iej

Witold NOWOSAD

HANDEL ŚMIERCIA

Przewidywania wielu polityków i dziennikarzy, którzy uważali Niemcy i cięśninę Formozę za dwa główne punkty zapalne w sytuacji międzynarodowej — nie całkowicie sprawdziły się. Polityczna i militarna ofensywa sowiecka od czasu, gdy t. zw. "odpreżenie genewskie" pozwoliło następcy Stalina na systematyczne próby rozbijania koalicji atlantyckiej — kieruje się przede wszystkim na Bliski i Środkowy Wschód, na blok państw arabskich.

Uderzając w ten właśnie obszar globu ziemskiego Sowiety równocześnie starają się osłabić Francję przez podsyćanie rewolucyjnej agitacji arabskiej w Algierze i Maroku; komuniści rosyjscy sądzą bowiem, — słusznie lub niesłusznie — iż Francja stanowi w chwili obecnej najbliższy politycznie punkt koalicji atlantyckiej, i z właściwą sobie obłudą równocześnie "wyciągają doń" do Francji, łudząc ją rzekomą przyjaźnią, oraz dostarczając poprzez Kair broni powstającym arabskim, strzelającym do żołnierzy francuskich i ludności cywilnej francuskiej w departamencie Constantine czy w górach Rifu marokańskiego. Napiętował mocno tę właśnie "podwójną grę" sowiecką francuski minister spraw zagranicznych Pinay w głośnym wywiadzie niedawnym, stwierdzając, że głosowanie Sowietów i przedstawicieli bloku komunistycznego w ONZ przeciw Francji w sprawie Algieru jak też udział agitatorów komunistycznych, wykształconych w Pradze czeskiej, w mordach i rozruchach 20 sierpnia br. w Maroku i Algierze — "stanowi gest nieprzyjazny" ze strony Sowietów wobec Francji i "rozwiwa pewne złudzenia".

Alle Sowiety nie przejmują się ani zarzutami ani pogrozkami. Zgo "nie ze wskazówkami Lenina, pod maską, "odpreżenia", prowadzą one spokojnie i metodycznie swą długofalową politykę w Azji i Afryce: po opanowaniu Chin przez komunizm, przy zapewnieniu sobie "życzliwej neutralności" Indii, rządzonej przez Nehru, i Jugosławii, rządzonej przez Tito — starają się politykę sowieccy przeciągnąć na swą stronę cały świat arabski i muzułmański.

Ta stawka w grze politycznej między Ameryką i wolnymi narodami z jednej

strony, a Rosją z drugiej strony jest tak duża, że Sowiety stosują klasyczne metody międzynarodowych fabrykantów broni z okresu między dwoma wojnami światowymi, ("handlarzy śmiercią", jak ich nazywają wszystkie podręczniki i dzienniki komunistyczne) ofiarując na dogodnych warunkach handlowych za pośrednictwem reżymu komunistycznego w Czechosłowacji — broń Egipcjom i innym państwom arabskim, Lidze Arabskiej w Kairze, która wysłała tę broń przez Libię powstańcom w Algierze i Maroku, a nawet państwu Izraela, byle tylko utrzymać stan niepokojów na całym Bliskim Wschodzie. Tak wygląda "po kojowa koegzystencja" w praktyce komunistycznej...

Oczywiście, oferta sprzedaży broni dla Izraela, związanego ściśle z Ameryką i światem zachodnim, jest ze strony sowieckiej tylko sztuczką taktyczną. Rosja jest w tej chwili antysyjska i w sporze Izrael—państwa arabskie, popiera całą siłą Arabów. Sądzi ona, że Arabowie w większych czy mniejszych konfliktach w przyszłości pójdą z nią, a nie z Ameryką i Zachodem. Tego właśnie mają pilnować ogromne liczebnie ambasady sowieckie w Egipcie i Libii...

Alle poza państwowym jest jeszcze względem ideowy i społeczny: Lenin i teoretycy komunizmu uważają, że najbardziej dojrzałym do rewolucji komunistycznej jest taki kraj, gdzie bardzo bogata i egoistyczna, a fizycznie i moralnie małej wartości, nieliczna "warstwa górna" ma słaby kontakt z masami wynędzniałymi, ubogimi, nie-

dokończenie na str. 2-iej

KTO PYTA, NIE BŁĄDZ

Pytanie. Czy to prawda, że Bierut podobno się chwali, iż zbiera do Polski śmietankę z naszego emigranckiego garnka?

Odpowiedź. Nie ma się czym chwalić i cieszyć; istotnie zbiera, ale nie śmietankę lecz szumowiny.

PUCHACZ.

Agent Piasecki — monopolista

"Kuznica Kapiańska" w numerze 16—17 z datą 1—15 września br. zawiadomiła swych czytelników, że z dniem 12 lipca 1955 r. wydawcą tego dwutygodnika stało się Prezydium Krajowej Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego. Redakcję i administrację przeniesiono do lokalu "Pax", wydawnictwa grupy Piaseckiego, przy ul. Mokotowskiej 43 w Warszawie.

Do 12 lipca 1955 r. dwutygodnik "Kuznica Kapiańska" był organem niezależnej Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, lepiej znanej pod nazwą grupy "księży-patriotów". Grupa ta istniała od końca roku 1949 do dnia 12 lipca 1955 r., kiedy to na specjalnym zebraniu powzięła uchwałę ilkwidacyjną w celu wejścia do grupy Piaseckiego, oficjalnie występującej pod nazwą Komisji Krajowej Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego.

Przejmując dwutygodnik "Kuznicę

Kapiańską", "społecznie postępowi" katolicy Piaseckiego uzyskali monopol na prasę i wydawnictwa katolickie. Do marca 1953 r. istniał jeszcze niezależny od tej grupy "Tygodnik Powszechny", organ metropolii krakowskiej. Ostatni jego numer ukazał się w dniu 3 marca, a następny wyszedł w lipcu 1953 r., już pod nadzorem ludzi z grupy "Pax'u". Wydają oni obecnie następujące pisma: "Dziś i Jutro", "Słowo Powszechne", "Tygodnik Powszechny", "Wrocławski Tygodnik Katolicki", "Katolik" (w Opolu), "Życie i Myśl", "Caritas" i "Kuznica Kapiańska". (FEP).

Dalszy ciąg cyklu Ryszarda Wragi p. t. Istotny sens i znaczenie bolszewickiej akcji "powrotu do kraju" ukaże się w następnym numerze.

FP 2150

W. J. G.

Przegląd polityczny

Spreżysty Z. S. S. R.

Ostatnie posunięcia i oficjalne wypowiedzi Sowietów wywołują, jak często, niemałe poruszenie w opinii wolnego świata. Z naszego punktu widzenia są one wiązanką danych, nasuwających raczej pogodne wnioski, bo robią wrażenie miotania się w poszukiwaniu wyjścia z wielorakich kłopotów.

Wymownym przykładem takiego stanu rzeczy są szeroko zakrojone oferty sowieckie dostaw sprzętu lotniczego i broni skierowane do Egiptu, Syrii i Arabii na Bliskim Wschodzie, a także do Peru, Ekwadoru i Meksyku w południowej i środkowej Ameryce. Wobec napięcia stosunków pomiędzy państwem Izraela a Ligą arabską, oferty te, poparte znacznymi kredytami, robią wrażenie popychania do zbrojnego wybuchu i wywołują oskarżenia Z. S. S. R. o podstępne akcje wywołania, sprzeczną wyraźnie z "du chem Genewy". Istnienia tego rodzaju motywów trudno jest uważać za wyjątkowe, ale działacze decydujący mogą motywy zgola przeoczyć.

W dzisiejszej dobie niezwykle szybkich postępów technicznych uzbrojenia, w dobie, kiedy same Sowiety zapowiadają rychłe urzeczywistnienie samolotu bojowego o napędzie atomowym, mającego posiadać zdolność parokrotnego okrążenia kuli ziemskiej bez odnawiania zapasu paliwa, ogromne ilości wyprodukowanego przez Rosję sprzętu stają się przestarzałe. Trzeba więc je sprzedawać na gwałt, nawet na kredyt, aby otrzymać wzamian, póki czas, bawełnę, naftę czy inne surowce. Znawcy tematu ustalają na mnożące tysiące ilość samych sowieckich MIG'ów starszego typu. Zaopatrzone już hojnie w tego rodzaju sprzęt najpierw Chiny komunistyczne, potem wszystkich satelitów, ale podaż jest ciągle jeszcze znacznie wyższa od popytu. Stąd oczywista potrzeba poszukiwania i kaptowania sobie ciągle liczniejszych nowych nabywców. Głosowanie Sowietów w O. N. Z. po linii Ligi arabskiej czyniło prawdopodobnie zadość tym dążeniom handlowym. St. Pacyński słusznie podkreślił w ostatnim numerze "Syreny", że z czysto politycznego punktu widzenia było to posunięcie całkowicie wadliwe.

Poważnym niepowodzeniem dla dyplomacji sowieckiej jest odrzucenie przez Iran protestu Molotowa. Zamiar Iranu przystąpienia do paktu obronnego, łączącego Turcję i Irak z Pakistanem i Wielką Brytanią, ogłoszony został w dniu 12 b. m. Tego samego dnia Molotow wezwał do siebie irańskiego chargé d'affaires i złożył protest przeciwko powziętej w Teheranie decyzji. Molotow oświadczył jednocześnie, że pakt obronny podpisany w Bagdadzie oznacza utworzenie wojskowego bloku na Bliskim i Środkowym Wschodzie, jako narzędzia pewnych kół agresywnych, które nie życzą sobie konsolidacji pokoju i międzynarodowego bezpieczeństwa. Utworzenie takiego bloku ma jednocześnie na celu zachowanie i ustalenie od nowa zależności kolonialnej tego regionu. Przyłączenie Iranu do tego wojskowego bloku jest sprzeczne z wymogami pokoju i bezpieczeństwa na Środkowym i Bliskim Wschodzie i pozostaje w sprzeczności ze stosunkiem sąsiedzkim Iranu i Z. S. S. R. oraz sprzeciwia się niektórym traktatowym zobowiązaniom Iranu.

Wobec aprobaty z jaką spotkał się krok Iranu w Waszyngtonie i Londynie prasa sowiecka zaatakowała w dn. następnym mocarstwa zachodnie, oskarżając Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Francję o używanie "ducha Genewy" za przykrywkę dla twardej rzeczywistości, na którą składa się powoływanie do życia coraz to nowych agresywnych bloków i wciąganie do tych bloków innych państw.

"Informacje z Iranu wskazują" — pisała "Prawda" — "że pewne koła, które usiłują wciągnąć Iran do agresywnego bloku cynicznie liczą na to, że Związek Sowiecki pogodzi się z tym złamaniem zobowiązań międzynarodowych... ale społeczeństwo sowieckie nie może przeoczyć zamiaru włączenia Iranu do wojskowego bloku skierowanego przeciwko Z. S. S. R.". Mimo gwałtowności tych słów, Iran protest Molotowa odrzucił, stwierdzając spokojnie, że zgodnie z zasadami karty O. N. Z. przystępuje do bloku o charakterze wyłącznie obronnym.

Temat tworzenia przez Zachód bloków agresywnych podjął również Chruszczow w rozmowie z kanadyjskim ministrem spraw zagranicznych Pearsonem, który przybył z wizytą oficjalną do Rosji. Chruszczow krytykował gwałtownie atlantycką wspólną obronę, twierdząc, że nie pierwszy raz w historii określa się przedsięwzięcie napastnicze, jako obronne i radził Kanadzie wystąpienie z atlantyckiego bloku.

Wypowiedzi Chruszczowa i prasy sowieckiej stanowią prawdopodobnie przygrzywkę wstępną, mającą na celu wystąpienie Rosji na bliskiej konferencji czterech w Genewie. Chodzić tu będzie o nie łączenie zagadnień bezpieczeństwa ze sprawami Niemiec i państw okupowanych przez Sowietów. Prawdziwy wybuch wściekłości wywołała w Moskwie wzmianka w przemówieniu Sekretarza Stanu Dulles'a o prawdopodobnym pominięciu w sprawie wpływów Sowietów w Europie wschodniej. "Prawda" nie wahała się stwierdzić, że przewaga sił leży po stronie

obozu "socjalistycznego" i działa na niekorzyść kapitalizmu. Nie mogą więc ulec pomniejszeniu wpływy socjalizmu, kapitalizm właśnie zmuszony będzie do wycofania się z Europy.

W świetle tych tez jasniejszym staje się "sprostowanie" Molotowa i nacisk położony przez niego na "ugruntowanie" socjalizmu w Rosji. Uroczyste kłamstwo Molotowa potrzebne jest dla odwrócenia uwagi od faktu, że w Rosji istnieje jedynie kapitalizm państwowy, konsekwentnie i systematycznie podporządkowujący sobie wszystkie dziedziny gospodarczego życia. O żadnym uspołecznieniu produkcji czy wymiany mowy być nie może. Monopol handlu wewnętrznego jest głównym źródłem dochodu budżetowego, bo zmusza konsumenta do placenia za wszystko cen wielokrotnie przewyższających wartość realną i koszt własny. Jednocześnie wysyskiwane masy pracownice nie posiadają żadnego legalnego środka dla obrony swoich interesów.

Mit o istnieniu w Z. S. S. R. socjalizmu jest ogniewem w systemie propagandowego zakłamania. W arsenał argumentów dyplomacji sowieckiej jest on równie nieodzowny, jak hasło walki o prawo do samostanowienia narodów kolonialnych czy ustawiczne powoływanie się na agresywność mocarstw Zachodu. Ten asortyment kłamstw obliczony jest na naiwność komunistycznych szeregow. Uderza mo notonnym powtarzaniem się w kółko i brakiem świeżego pomysłu.

W. J. G.

Czy opłaciłeś już prenumeratę za „Syrenę”? Nie zwlekaj! — Uczyn to dzisiaj!

Nareszcie dowiadujemy się prawdy

Rok temu reżym warszawski zainicjował szeroką akcję rekrutacji pionierów do pracy w polskich sochozach, czyli Państwowych Gospodarstwach Rolnych (PGR). Obiecywano młodzieży złote góry. Niczego z tych obietnic nie dotrzymano, toteż zaciąg pionierski był fiaskiem. Ostatnio "Głos Pracy" (17-18 września br.) zamieszcza wymowną ilustrację warunków, w jakich pionierom tym przyszło pracować w PGR-ach. Oto parę wyjątków z listu niejakiego R. Dudka do dyrektora zespołu PGR Zabin w woj. Olczyńskim:

"Rok temu pionierzy w Marucie nie mieli co jeść... Po roku znalazłem tam grupę zgorzkniałych, osamotnionych chłopów, zapomnianych przez wszystkich. Malinowski, ten co uciekł w lipcu, za cały majątek miał na grzbiecie kombinezon roboczy i gumiak. Koszuł już nie posiadał, bo ostatnia z tych, które przywiózł ze sobą rok temu, poszła dawno w strzępy... Robotnik Szpajchler w ciągu roku pracy w Marutach dorobił się aż jednych spodni roboczych — kupił je za 90 złotych."

"My piszemy do rodzin, że dobrze nam się powodzi, że nie nam tu nie trzeba, bo przecież wstyd pisać inaczej. Ale żaden z nas nie ośmielił się zaprosić tu kogokolwiek ze swojej rodziny. Po co? Żeby zobaczyli, jak kłamiemy, żeby zobaczyli, jak tu jest naprawdę... Co będzie gdy po rocznej pracy każdy z nas otrzyma urlop i będzie chciał jechać do swoich? Przecież wszystko, co człowiek przywiózł rok te

kreślić równocześnie, że mając do wyboru dwie logiczne możliwości wybrałszy logiczną niemożliwość.

Prawo jest jednak nierozdzielnie związane z życiem społecznym. Jest prawem tylko wtedy, gdy jakaś społeczność, choćby bardzo mała, stosuje jego normy. W przeciwnym razie, sta się je tylko martwym pomnikiem prawa, broszurką w bibliotece, zawierającą tekst konstytucji, i niczym więcej. Prawo nie jest także celem samym w sobie, jest tylko służą społeczności na drodze.

Istnieje w polskiej szkole myśli politycznej spór między kierunkiem państwowym i narodowym. Odzwierciedla on podstawowy w historii konflikt polityczno-społeczny, który nabrał szczególnego znaczenia w życiu Polaków. U jego podłoża leży przeciwieństwo między dobrowolną więzią duchową, między zasadą wolności jednostki a normą nakładaną na jednostkę ze względu na interes ogółu. Każde jednostronne rozwiązanie tego konfliktu jest błędem. Nie ma też recept dla wszystkich krajów i wszystkich narodów na właściwą proporcję swobodnego działania jednostek i przymusu społecznego. Pamiętać bowiem trzeba, że państwo jest wprawdzie organizacją społeczną szczególnie ważną i szczególniego rodzaju, ale tym niemniej jest organizacją społeczną. Te same zagadnienia, z którymi spotykamy się w państwie, mamy nieraz w organizacjach społecznych.

Szkola Dmowskiego szczególnie silnie podkreślała rolę więzi narodowej,

stawiając ją poniekąd wyżej niż więź państwową. Zagadnienie państwa sprowadzano do zagadnienia reprezentacji narodowej, wydajacej polecenia urzędnikom. Nawet odrzucając koncepcję reprezentacji opartej o pięcioprzymiotnikowe wybory nie odstępowano od zasady supremacji przedstawicielstwa na rodzimym nad organami władzy państwowej. Takie było w ostatecznym rezultacie znaczenie koncepcji "organizacji politycznej narodu", wysuniętej przez Dmowskiego.

Porzucenie dawnych myśli politycznych Dmowskiego wyraziło się na emigracji w przekreśleniu idei przedstawicielstwa narodowego. Pan J. B., czyli — jak wolno się domyślać — p. Jan Bielatowicz, demonstruje nam na łamach "Życia" to salto, które jak do tychezas okazuje się raczej śmiertelne dla niektórych ośrodków.

Przedstawiając znaczenie więzi narodowej według Dmowskiego, autor szuka w jego doktrynie pociechy — moim zdaniem słusznie — że naród polski w kraju oprze się wynarodowieniu. I tu następuje śmiertelny skok: "Gorzej jest z emigracją... Brak przymusu powoduje zanik uczuć narodowych, a nawet jawne odstępstwa. Chaos potęgują do reszty publiczności i politycy, którzy przeciwstawiając się ideologicznie idei narodowej sieją zamęt i apatie. Jedni z nich głoszą ideę państwową bez oparcia o państwo, przez co schodzą na manowce wykładni legalizmu lub przywiązania do takich fikcji jak wybory na emigracji" ... i t. d.

Argument "siana zamętu" przypomina chwyt agitatorów zawodowych z okresu dwudziestolecia lub ... dziesiętych sekretarzy partyjnych na poziomie... GOP-u, czyli gromadzkiej organizacji partyjnej. Postulat społecznej organizacji Polaków w świecie, czy li wyborów nie jest "ideologicznym przeciwstawieniem się idei narodowej". Byłoby nim twierdzenie, że aparat państwowy powinien podporządkować so-

bie bezwzględnie naród i jego organ reprezentacyjne, a w tym wypadku emigrację i jej przedstawicielstwo. Nie sądzimy, by Bielatowicz uważał, że formy organizacyjne działalności społecznej w ogóle nie są potrzebne. Takie stanowisko nie miało by nic wspólnego z ideą narodową, byłoby jakimś obiedem anarcho-nacjonalistycznym. Piękne i okragie zdanie, że naród jest przede wszystkim pojęciem moralnym, a przynależność do narodu jest sprawą moralną, sprawą sumienia — nie daje żadnej odpowiedzi na pytanie, jakie powinno być rozwiązanie kluczowego zagadnienia organizacji sił polskich w świecie. Zwolennicy wyborów na emigracji próbują dać odpowiedź na to właśnie, aktualne pytanie.

Rozmowanie Bielatowicza przypomina postawę katolika, który wychodząc z założenia, że uprawienie cnoty jest sprawą sumienia, a budowa kościołów czy tworzenie organizacji katolickich nasuwa pewne trudności, oświadcza, że ludzie, którzy się tym zajmują, "potęgują chaos" i "sieją zamęt". Jakżeż to dalekie od katolickiego realizmu! Poczucie wspólnoty narodowej zrodziło się na tle życia społecznego. Gdyby nie było 800 lat bytu państwowego Polski czyli życia społecznego w mocnych formach organizacyjnych, nie istniałby też żaden naród polski i żadna więź moralna między Polakami. Brak przymusu musimy na emigracji zastąpić otwarciem przed wszystkimi Polakami możliwości ponoszenia ofiar i ponoszenia odpowiedzialności za sprawę polską, a nie dogmatem o więzi narodowej. Ta więź stanie się czystą fikcją, gdy nie będzie wypełniona treścią, mającą związek z rzeczywistością.

Gdy uzupełnimy pewne niedopowiedzenia, postawa Bielatowicza okaże się dokładnym odpowiednikiem ciasno pojętego legalizmu. Chodzi tylko o zmianę podmiotu władzy: zamiast "rządu" wstawmy "zarząd", a będziemy mieli duplikat programu politycznego "zamokowców". Formą wprowadzenia w życie idei narodowej na emigracji może być tylko powołanie narodowego przedstawiela. Warunki emigracyjne są szczególnie wdziecznym polem do wykazania wyższości idei narodowej: można tu dać dowód, że naród otwiera formy prawne państwa lub wlewa w nie nową treść nawet bez przymusu, będącego atrybutem władzy państwowej.

Jak dotychczas, państwo nie może się związać z życiem narodu w świecie, a naród w świecie, rozwijający bogatą i wszechstronną działalność, nie umie wlać siły w formy państwowe. Tymczasem potrzebujemy syntezy sił społecznych i form organizacyjnych. Nie mogło do niej dojść dotychczas, co jest wyrazem kryzysu ideologicznego. Kryzys, to — jak wiadomo — szczytowy okres napięcia walki między siłami organizmu i chorobą.

Wojciech ZALESKI.

Dzień za dniem

ŚRODA, 12 PAŹDZIERNIKA

W Paryżu zakończyły się obrady ministrów obrony narodowej państw paktu atlantyckiego; uznano za konieczne kontynuować energicznie przygotowania obronne.

Rząd amerykański zapytuje o los 19 Amerykan, więzionych w dalszym ciągu w Chinach komunistycznych, mimo zawartej umowy.

CZWARTEK, 13 PAŹDZIERNIKA

Socjaliści japońscy domagają się anulowania wszelkich układów ze Stanami Zjednoczonymi.

Brytyjskie towarzystwo wolności indywidualnej występuje z żądaniem wyzwolenia uciemiężonych krajów z zażnej kurtyny.

PIĄTEK, 14 PAŹDZIERNIKA

W wyborach członków niestałych Rady Bezpieczeństwa O. N. Z., Kuba i Australia wybrane są w pierwszym głosowaniu; mimo kilkakrotnych głosowań, ani Polska ludowa, ani Filipiny nie mogą uzyskać niezbędnej większości. Sowiety wystawiają wtedy, zamiast Polski, kandydaturę Jugosławii, do rozstrzygnięcia jednak i wtedy nie docho dzi i wybór zostaje odłożony.

Prezydent Eisenhower obchodzi swe 65-te urodziny w ścisym kółku rodzinnym.

SOBOTA, 15 PAŹDZIERNIKA

Koła watykańskie oświadczają, że "zwolnienie" kardynała Mindszenty i arcybiskupa Grossa bez umożliwienia im spełniania swych funkcji duszpasterskich nie stanowi rozwiązania, mogącego zadowolić świat katolicki.

W Niemczech wschodnich następują masowe aresztowania młodzieży, po dejrzaney o chęć ucieczki na Zachód. Zwolniony z niewoli sowieckiej plk. Hauer oświadcza, że to, co pokazuje się w Sowietach zagranicznym turystom, jest "maskarada na przeciąg jednego dnia".

NIEDZIELA, 16 PAŹDZIERNIKA

Iran odrzuca ze względu na jej treść i na jej niedopuszczalny ton, notę sowiecką, protestującą przeciwko przystąpieniu Iranu do środkowo-azjatyckiego paktu obronnego.

Rząd argentyński ma zamiar oddać b. prezydenta Perona pod sąd; wyrok zapadnie zaocznie.

W lokalu sowieckiej delegacji do O. N. Z. w New Yorku zmarł w zagadkowych okolicznościach niejaki Mi-naew, ni figurujący na podanej władzom amerykańskim liście członków delegacji. Według oświadczeń sowieckich, miał on popełnić samobójstwo.

PONIEDZIAŁEK, 17 PAŹDZIERNIKA

Skład marokańskiej Rady Tronowej został ustalony; wchodzi do niej cztery osoby, które rozpoczęły urzędowanie, polecając Si Pathmi ben Slimane utworzenie marokańskiego gabinetu ministrów.

Prezydent Eisenhower, którego stan zdrowia znacznie się poprawił, przeprowadził dłuższe rozmowy z ministrem obrony Wilsonem i z admirałem Radfordem, szefem połączonych sztabów.

WTOREK, 18 PAŹDZIERNIKA

Francuskie Zgromadzenie Narodowe wyraża 308 głosami przeciw 254 zaufanie dla polityki rządu Faure'a w Algierze.

Angielska rodzina królewska i rząd brytyjski obradują nad sprawą ewentualnego małżeństwa księżniczki Małgorzaty i plk. Townsenda.

W Maroku trwają zbrojne starcia pomiędzy wojskami a oddziałami partyzanckimi.

Wiadomości wojskowe

PARYŻ. — Na zebraniu ministrów obrony narodowej państw bloku atlantyckiego, gen. Gruenther oświadczył, że zamieszki w Afryce Północnej znacznie utrudniają zadania dowództwa atlantyckich sił zbrojnych i powodują osłabienie sił NATO.

Ministrowie uznali, że wysiłek obronny Zachodu musi być intensywnie kontynuowany, ponieważ dodatnie zmiany w zachowaniu się Rosji możliwe są do uzyskania wyłącznie pod warunkiem, że Zachód będzie silny i zjednoczony.

WASZYNGTON. — Marszałek Montgomery wygłosił ostatnio przemówienie, w którym ostro skrytykował plany obronne Zachodu, i domagał się zjednoczenia sił lotniczych wszystkich państw w jedną całość, poddając w wątpliwym nenu dowództwu, zaś co do Wielkiej Brytanii żądał aby armia, lotnictwo i marynarka wojenna otrzymały wspólnego szefa sztabu. Amerykański minister obrony Wilson oświadczył, że krytyki marszałka Montgomery są przesadne; opowiedział się on za systemem wspólnych alarmów lotniczych, wprowadzonym już w życie przez Stany Zjednoczone i Kanadę.

ROZBROJENIE. — Wymiana listów pomiędzy prezydentem Eisenhowerem a marszałkiem Bułganinem nie doprowadziła do zbliżenia poglądów pomiędzy Wschodem i Zachodem. Rosja w dalszym ciągu wszystko uzależnia od zakazu broni atomowej, uważając to za warunek sine qua non zgody na wzajemną kontrolę zbrojeń.

BAGDAD. — W listopadzie odbędzie się pierwsze zebranie antykomunistycznego paktu obronnego, do którego należą Turcja, Pakistan, Irak, Wielka Brytania i od niedawna Persja.

NEW YORK. — W Nevada rozpoczyna się nowa seria wybuchów atomowych, będących przygotowaniem do projektowanych na przyszłość wiosnę w Bikini doświadczalnych wybuchów bomb wodorowych. W przyszłym roku również ma nastąpić w Australii wybuch pierwszej brytyjskiej bomby wodorowej.

Do tej pory Amerykanie przeprowadzili łącznie 65 wybuchów, Rosja zaś 14-cie.

EGIPT. — Pierwszy transport broni, zakupionej przez Egipt w Czechosłowacji, przybył już na miejsce przeznaczenia.

BEJRUT. — Zwiększone zainteresowanie Sowietów środkowym Wschodem znalazło wyraz w nominacji wojskowych attaché w Syrii (plk. Zazorin) i w Libanie (plk. Blachin).

FORMOZA. — W pobliżu wybrzeża chińskiego starły się nacjonalistyczne "Sabre" z komunistycznymi MIG'ami. Jeden MIG został zestrzelony.

LONDYN. — W Londynie zmarł, w wieku 73 lat, generał Jakub Krzemieński, były żołnierz Legionów Józefa Piłsudskiego, później szef departamentu sprawiedliwości MSWojsk i doradca prawny Naczelnego Wodza, wreszcie prezes Najwyższego Sądu Wojskowego i prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

HANDEL ŚMIERCIA

Dokończenie ze str. 1-ej.

mającymi praw politycznych i bezliście wysyskiwanymi gospodarczo. W takim właśnie stanie jest większość państw arabskich na Bliskim Wschodzie, np. Arabia Saudyjska, Jemen, Syria, a nawet Egipt czy Irak. Poparcie chwilowe obecnych krótkowzrocznych "polityków" arabskich w ich walce z Zachodem gwarantuje Sowietom położenie ciężkiej ręki komunistycznej na tych krajach i przygotowanie ich do przyszłej rewolucji społecznej, opartej na nienawiści ubogich i nisko stojących kulturalnie mas do garstki samolubnych bogaczy i tyranów. Dodajmy zaś, że świat arabski, który podobnie jak Chiny, nie znalazł w swych dziejach żadnego okresu demokracji politycznej i społecznej, a chrześcijańska zasada miłości bliźniego i szacunku dla praw każdego człowieka uważał za dowód sła bości — jest szczególnie dojrzały do przyjęcia frazeologii, brutalności i tyranii komunistycznej.

Stany Zjednoczone i państwa zachodnie w tej walce o Bliski Wschód nie mogą używać, tak bezwzględnie wszystkich środków, jak Sowiety; już i tak opinia amerykańska słusznie protestuje przeciw faktowi, iż miliony dolarów płacone przez Amerykę są towarzystwa naftowe królom i szekłom arabskim finansując pośrednio napady i mordy dokonywane na Francuzach przez Arabów w Algierze i Maroku. Jedynie długofalowa przeciwalkcja Ameryki i koalicji atlantyckiej musi polegać na oparciu się na rozsądniejszych czynnikach w świecie muzułmańskim z niezawodną Turcją na czele. Stąd nie dawne i odważne pomimo gróźb Moskwy przystąpienie Persji (Iranu) do paktu turecko-iracko-pakistańskiego, związanego mocno z koalicją atlantycką, stanowi wielkie zwycięstwo świata narodów wolnych w politycznej rozgrywce z komunizmem.

Bariera persko-iracka jest wprawdzie, z powodów politycznych i społecznych, stosunkowo słaba, i komunistyczni "handlarze śmiercią" zechcą ją złamać lub ominąć, ale sam fakt, iż ona istnieje wzmocnia znacznie siłę obozu wolności.

Witold NOWOSAD.

EMIGRACJA I AMNESTIA

Nie po raz pierwszy staje emigrant polski wobec zagadnienia powrotu do Ojczyzny, wobec zaproszenia do zrezygnowania z roli emigranta, wobec tego, co w XIX w. nazywało się: amnestia.

Nie należy wyolbrzymiać tej analogii historycznej. Ma ona, jak wiele innych, swój wyraz i swoje znaczenie, ale nie należy wchodzić w zbyt głębokie rozważania na ten temat, ani wyciągać zeń wniosków, a już najmniej deterministycznych. A jednak, unikając tych wszystkich niepotrzebnych rzeczy i nie analizując szczegółów, dobrze jest uświadomić sobie, jak odnosiła się emigracja XIX w. do całego szeregu tak zwanych amnestii, zwłaszcza do jej najbardziej znamiennego przejawu w roku 1856, po wojnie krymskiej.

Jako odpowiedź na ogłoszoną amnestię, na przemówienia cara Aleksandra II w maju 1856 w Warszawie i okólnik ministra rosyjskiego spraw zagranicznych, ogłosili emigranci polscy oświadczenia, wydrukowane w dwóch piśmiech pozornie skrajnie przeciwnych pod względem partyjnym, społeczno-politycznym, z których pierwsze było organem ks. Czartoryskiego i jego przyjaciół, drugie — Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

„Wiadomości Polskie” nr 24 z dnia 12 czerwca 1856 roku donoszą, w formie artykułu wstępnego, że na zebraniu zwołanym przez ks. Czartoryskiego przyjęte i przez obecnych podpisane zostało oświadczenie, złożone następnie w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orleans, do kąd mają być nadsyłane dalsze podpisy. Oświadczenie Emigracji Polskiej podają „Wiadomości Polskie” in extenso. Brzmi ono jak na stępie:

„Swieżym ukazem Cesarza Rosyjskiego, powtórzonym w okólniku Ministra spraw zagranicznych Rosji z dn. 15/27 maja b. r., ogłoszona została łaska cesarska dla wychodźców polskich, i powrót do Ojczyzny dozwolony tym, którzy żądają go będą, żałując za swe błędy. — Współcześnie z tym ukazem doszły nas przemówienia Cesarza Rosyjskiego, miane w Warszawie.

„Każdy z nas oceni łatwo wartość prawdziwego aktu. Dlatego nie mając zamiaru wpływać na niczyje postanowienie, ani gwałcić niczyjego sumienia, podpisani chcąc tylko oświadczeniem jawnym oświecić Rząd i Narody, które nam dają gościnność, o przyczynach skłaniających nas, iż i nadal, cierpliwie i z poddaniem się Boskiej Opatrzności, pozostajemy na stanowisku które nam wyznaczyła Jej wola.

„... Polacy których wypadki polityczne wydalili z kraju, muszą być podwójnie uważani. — Każdy z nas, z osobna, jest tylko mniej więcej narażoną ofiarą wojny niebezpiecznej; jest tylko rozbitkiem blakającym się po strasznej burzy. Odartym nad z własności, skazano go na wygnanie; powrót więc nasz do kraju ulegać musi koniecznie względem osobistym bezpieczeństwu i rodzinnym interesom, o których każdy sam sobie jest sędzią i wedle własnego widzenia stanowi. — Z tego punktu, taka amnestia, która wspomina o «błędach», o «całku zapóznym», o «niepoprawnej nienawiści»; która pozwala wrócić do rodzinnego kąta, ale go właścicielowi nie oddaje; która ludziom u schyłku życia będącym,

jako warunek «przebaczenia» zapowiada trzeźwienie, nieufność i próbę, w położeniu trudnym i bez przyszłości; amnestia, która pomija naszych rodaków jęczących w głębi Syberii, za to iż kraj swój kochał; taka amnestia, od jej podobnych łask od r. 1832 ogłoszonych, w tym tylko chyba się różni, że uwalnia wracających od śle dźwięku sądowego, nie zabezpieczając ich bynajmniej przed samowolnym i oburzającym prześladowaniem, jakie ich spotkać może, każdej chwili i pod wszelakim pozorem, od policji zarówno podejrzliwej jak ciemnej...»

„Drugim charakterem wychodźców polskich przez cudzoziemców zbyt często zapominanym jest, że wyobrażamy zbiorowo sprawę świętą, że przedstawiamy wobec Zachodu cierpienia, potrzeby i niezatarte prawa Polski — zmuszonej do milczenia. — To postępowanie wyłącznie polityczne, nieszczęściami Polski na nas włożone, stworzyło obowiązki, które niespodziewany koniec wojny dziś przerwał po niekąd, ale których nie zdejmujemy z nas słowa i czyny ostatnie Cesarza Rosyjskiego.

„Wobec zapowiadanych dobrodziejstw i ulepszeń, które z nowym rządem i z pokojem spłynąć miały na Polskę, wychodźcy polscy najmniej troszczyli się o korzyści osobiste, jakie by im ta zmiana przynęść mogła. Myślimy myśli naszą zwrócili do reform i ulepszeń moralnych i materialnych w kraju... Tymczasem pominąwszy wieść ci może umyślnie rozpuszczone — pominąwszy twierdzenia dziennikarskie, czyż nie mamy prawa sądzić, że reformy, jeśli są, na nie szczęście więcej mają pozorów i chęć obłąkania Europy, niżli warunków zaspakajających sprawiedliwe życzenia Polski...»

„Polakami jesteśmy, chcemy odbudowania naszej Ojczyzny, i nie możemy tego poczytywać za błąd, co było dla nas obowiązkiem sumiennie spełnianym. Ponieśliśmy klęskę, ale sumienie mamy czyste...» „...choćby na całej kuli ziemskiej, pozostał tylko jeden tułacz wolny, to i on nie przestanie mówić do Rządów i Narodów: «w imię Ewangelii i przeszłości, Polska ma prawo do życia narodowego. Ufa ona Bogu i zawiera waszemu własnemu interesowi, i sumieniu ludzi sprawiedliwych światła całego!»

W tym samym numerze «Wiadomości Polskie» podają sprawozdanie z występu w prasie krajowej, której, rzecz jasna, narzucono policyjne teksty biuletynów z pobytu cara w Warszawie, oraz streszczenie artykułu, uchodzącego za «wylew przepelnionych wdzięcznością i szczęściem serc polskich», jaki ukazał się we wszystkich piśmiech stolicy, bez zmiany jednego słowa, bez cienia jakiegokolwiek dziennikarskiej. Rozważając te fakty, piszą «Wiadomości»:

„Niech sobie kto pomyśli, że oto naród starożytny, święty i zasłużony w chrześcijaństwie, naród jeden z najdumniejszych niegdyś swymi swobodami, dziś skrepowany i oniemiony, jest użyty za pewien rodzaj obrzytmego automatu, do odegrania przed Europą sztuki teatralnej, której dążnością ostateczną jest przekonać świat, że wolność, szlachetność, sprawiedliwość i wszystkie uczucia które chrześcijanin wyciągnął, albo powinien był wyciągnąć ze słów... Chrystusa, są marzeniem, a jedynym zbawiennym porządkiem rzeczy na ziemi, jest porządek praktykowany w cesarstwie moskiewskim, jedynym, ostatecznym kresem wiary, miłości i nadziei jest łaska cesarska. Sławiają tedy ruszowania, otoczone całym blaskiem i hałasem uroczystości publicznej, wleką na nie nieszczęśliwego niewolnika, stawią go w stroju paradnym i w postaci kłamiącej rozradowanie, a tymczasem z za kulis, głos podły i głupi mówi za niego — mówi co? Najszykaradniejsze bluźnierstwa przeciw jego przeszłości, jego duchowi i wszystkiemu co dlań jest najświętsze».

Trzydziestego września tegoż roku zabrał głos «Demokrata Polski», organ Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, wychodzący w tym czasie w Londynie. Drukuje on «Protestację Wychodźców Polskich przeciw amnestii». Oto jej treść:

„Udzieloną właśnie została przez cara Aleksandra II amnestia emigrantom polskim, którzy by oświadczyli swój żal i swoją uległość ro-

syjskiemu rządowi. Polacy emigranci niżej podpisani uważają za swój obowiązek zaprotestować publicznie przeciw tej amnestii.

„Emigracja polska nie potrzebuje żadnej amnestii. Nie ma sobie do zarzucenia, nic do żalowania. Zaprzysięgła przeto wytrwać w posłannictwie, jakiego się podjęła, poświęcając się sama na wygnanie. Polska powstała w roku 1830 dla zdobycia swej całości i swej niepodległości. Gdy powstanie we krwi stłumione, wybór Narodu, wszystkie inne władze cywilne i wojskowe opuściły ziemię przez cudzoziemców opanowaną. Kilka tysięcy Polaków wyszło z Kraju dla żądania sprawiedliwości od świata i zaprotestowania przeciw pogwałceniu praw, przedawnieniu nie ulegających, Ojczyzny swojej, i wynieśli z sobą na wygnanie po winność wytrwania do ostateczka w walce, którą Polska toczy od wieków przeciw swym zaborcom. Po kilkakroć widziała Emigracja zwiększające się szeregi swoje napływem nowych emigrantów, bo jest żyjącym wyobrażeniem ujarzmionej Ojczyzny, bo pełni obowiązek święty wobec Boga i wobec ludzi.

„Ofiarowanie przebaczenia ofierze przez jej mordercę jest świętokradztwem żelaznym. Pomiedzy nim a nią nie ma możliwego ukłonu. Emigranci polscy oświadczenia więc wobec Ojczyzny i cywilizowanego świata, że odrzucają amnestię cara Aleksandra II równie, jak też wszelką inną, jaka by mogła im być ofiarowaną przez kogośkolwiek z trzech ciemnych kątów Ojczyzny i że nie wrócą na ojczystą ziemię jeno dla walki o niepodległość i wszechwładztwo na rodowe.

„Oświadczenia, że mają niewygasłą wiarę w zmartwychwstanie swej Ojczyzny i że, gdyby nawet im przyszło poleć na ziemi wygnania, oczekiwac będą ostatniej gościnny jako poświęcone ofiary, z których popiołów wzrośnie całe pokolenie młodzieńcze!»

Oświadczenie «Demokrata Polskiego» zostało prawdopodobnie zredagowane przez Stanisława Worcella, ówczesnego redaktora pisma, znanego, jak wiadomo, z przekonań lewicowych.

Zestawienie tych dwóch oświadczeń, tak zgodnych w treści, jest jednym z dowodów, liczniejszych niż by się wydawać mogło przy po wierzchołkowej analizie stosunków na emigracji XIX w., że w zagadnieniach istotnych wszystkie «karty» były zgodne, jednomyślnie i zdecydowane.

Piotr CZECH

Pierwszy portret emigracyjny Adama Mickiewicza

Od kilku miesięcy trwająca w Bibliotece Polskiej w Paryżu wystawa poświęcona Portretowi Mickiewicza, — ma obok swego emocjonalnego charakteru tj. hołdu Wieszczo- wi w stulecie zgonu — również nie małą zasługę naukową. Najpierw przez pokazanie po raz pierwszy chyba całego bogactwa podobizn poety w oryginałach lub reprodukcjach, tworząc jakby naoczny inwentaryzacja istniejących wizerunków Mickiewicza, powtóre, przez zgrupowanie tych portretów według okresów jego życia i na tle twórczości. Dzięki temu uzyskaliśmy próbę psychologicznego wytlumaczenia przemian, przez które oblicze Mickiewicza przechodziło w różnych stadiach jego życia, dając widome świadectwo wewnętrznych przejść jego ducha.

swoim zaniedbania i wyrazie zapadłych oczu.

Nie wszyscy znają tę litografię, gdyż jest rzadkością, a znanicy uważają ją za najmniej udane świadectwo oblicza poety, — tak dalece odbiega od portretów znanych nam i przyswojonych naszymu sercu. Patrząc na ten portret Kurowskiego, niejednemu zadawał się pytanie: „Czyż naprawdę takim mógł być Mickiewicz w roku wydania «Pana Tadeusza»? Czy nie jest to raczej produkt nieudolnej ręki, która «za słabą była... aby wydobyc wyraz plastyczny mocniej przekonywujący?» (Z. Rothertowa).

Układ wystawy w Bibliotece Polskiej pozwala nam zrozumieć ten portret w sposób głębszy i zrehabilitować go z punktu widzenia wartości ikonograficznej.

— Jest to bowiem portret nie — poety stojącego u szczytu sławy, ale najpierwszy portret emigracyjny Mickiewicza, w którym artysta z przedziwnym realizmem uchwycił oblicze uciążące całą gehennę cierpienia, przez które przeszedł Mickiewicz w latach 1831 do 1833; cierpienia osobistego i publicznego, które wytyczyły drogę jego pielgrzymstwu.

Powiedzmy odrazu: data 1834 umieszczona na litografii jest datą przypadkową; dotyczy wydania a nie wykonania portretu, portret ten bowiem narysowany został przez Kurowskiego w ostatnich miesiącach 1833 roku.



według litografii Józefa Kurowskiego.

Sledząc te przejawy życia na obliczu poety, poczynając od anonimowego portretu młodzieńczego, — po przez studia Wańkowicza lat wileńskich, po przez szkice i obrazy Vi- viena, Oleszkiewicza i Wańkowicza z rosyjskiego zesłania, po przez portrety Schmellera i Stättlera z podróży po Niemczech i Włoszech, — po przez lata jego pielgrzymstwa na emigracji utrwalonego w całym mnóstwie portretów, dagerotypów, fotografii, aż do tragicznej maski pomierającej z listopada 1855 zdjętej w Konstantynopolu, widzimy postać poety w pełnym wyrazie jego życia i jego ducha.

W całej tej serii portretów uważnego obserwatora uderzyć może, jak by zgrzytem, mały portretek litografowany z 1834 roku nie wielkich rozmiarów sporządzony w Paryżu przez artystę emigranta Józefa Kurowskiego.

Przedstawia on poeę w pół postaci, przybranego w czarną, z piaszczem zarzuconym na lewe ramie. Twarz en face smutna, wychudzona, zarośnięta, rozpaczliwa niemal w

Mickiewicz dołączył do Emigracji w sierpniu 1832 r. w warunkach wewnętrznej wojny, który romantyczny i byronizujący poeę przekształcił w patriotę obudzonego pod wpływem księgi do czynu i ofiar. Konfliktu, który wydobyl z jego serca ideę pielgrzymstwa i poświęcenia. Ten konflikt wewnętrzny nie mógł jednak sam przez się pasować naszego wieszka na bohatera narodowego. Nieobecność Mickiewicza w powstaniu listopadowym również nie ośmia otworzyć mu drogi do wspaniałego wydawnictwa «Polacy i Polki rewolucji 1830 r.», które sportretowało staraniem Straszewicza na wiosnę w 1832 r. szereg postaci wsławnych w Powstaniu.

Pierwsza podobizna Mickiewicza na gruncie emigracyjnym pojawia się dopiero w lecie 1833 r. «Pisze mi Witwicki o jakimś portrecie — czytamy w liście poety do Domeyki z Genewy 27 lipca — jeżeli nie wielka sztuka przyslij mi ją pocztą». Nie ulega wątpliwości, że chodziło tu o starożytny Antoniego Oleszkiewicza reprodukcją podobiznę medalionu wykonanego w Weimarze 1829 r. przez Davida d'Angers. Rycina ta, wydana przez Oleszczyńskiego w albumie «Rozmaitości polskie» i dedykowana Stefanowi Witwickiemu, wielkie musiała zyskać powodzenie skoro Jelewicki dołączył ją do drugiego wydania III. Części «Dziadów» rzuconych na rynek księgarski we wrześniu 1833.

W drugim połowie października t. r. wraca Mickiewicz do Paryża po kilkunasto-tygodniowej wioędzce po Szwajcarii i południowej Francji u boku umierającego przyjaciela Stefana Garczyńskiego, którego z końcem września pogrzebał w Awinionie. «... Jestem podobny obecnie do Fran- cusa wracającego z 1812 r. — pisał do Domeyki — zdemoralizowany, ślaby, obdartus zupełny, bez butów prawie». Był wstrząśnięty do głębi zgonem przyjaciela, podcięty fizycznie straszliwym umęczeniem i nurtującą go od szeregu miesięcy choroba, był rozdarty psychicznie i duchowo sytuacją polityczną uchodźstwa polskiego. Zaraz po przyjeździe do Paryża i zainstalowaniu się w mieszkaniu przy rue St-Nicolas nr 73 wynajętym przez przyjaciół, zapada na ciężką chorobę, która go do «eszty dobiła.

«Listy Wasze odebrałem chory ob- lężnie, — pisze 16. XII. do Kajsiewicza i Retla — długo, prawie ciągle cierpiałem, teraz (dopiero) mię kaszel opuszcza, zaczynam wierzyć, że przyjdę do zdrowia», a w miesiąc później pisze do brata: «Byłem od przyjazdu... często chory. Wiesz smutek wielki, który mię spotkał».

W takiej atmosferze przewlekłej choroby, głębokiego smutku po stracie przyjaciela i zniechęcenia do świata paryskiej emigracji, której rozterki wewnętrzne bolaly go głęboko a od wiosny 1833 r. skłoniły do chwilowego odseparowania się od życia publicznego, dokonuje się zapewne zbliżenie Mickiewicza do Józefa Kurowskiego.

(dokończenie na str. 2-giej)

Do przyjaciela odjeżdżającego na Wschód

W STULECIE WOJNY KRYMSKIEJ

Zarozumiać dziejopisów plemię
Zycie ludzkości dzieli na epoki —
Zycie ludzkości, co w pieluchach drzemie,
Dziecka, co ledwie pierwsze stawia kroki!

Im się wydaje żeśmy już przeżyli
I wiek młodzieńczy, i wiek siły meża;
A dziećmi-ludzkością ledwie wstać się sili,
Ledwie z koleby ramiona wytęcza...

Ale zawczasu z dziecka tego duszy
Dwie wielkie myśli — jakoby dwa Bogi —
Zawindły walkę, aż jedna nie skruszy,
Nie zdepcze drugiej — Tak zawzięte wrogi!

Ty znasz te myśli, znasz te Bogi, bracie!
Ormuzd, Ariman — zwali je Persowie.
I nam nieobec tych Bogów postacie:
Bielbóg i Czernbóg w Sławian zwą się mowie.

I póki światło nie zwalczy ciemnoty,
Póki Wszzechmocność królować nie zacznie
I rządzić prawem wolności i cnoty
Ta walka Bogów będzie trwać rozpacznie.

Ty dziś w dalekie chcesz odplynąć kraje,
Inne tam niebo, inny lud tam będzie,
Inakże stroje, inne obyczaje;
Lecz walka jedna — tu i tam, i wszędzie.

Bądźże w tej walce walecznym żołnierzem,
A kochać braci, towarzyszyw bioni;
Wierz w przetrwanie, że ciebie puklerzem
Szczerych serc bratnich sam Bielbóg osłoni.

Zegnam cię dzisiaj, gdy się dzieli droga,
I błogosławię twe kroki pielgrzymie;
A zegnani słowem: Idź w mię Bielboga!
To znaczy tyle: Idź w miłości imię!

Paryż, 17 października 1855 r.

(«Wiadomości Polskie» z 28 listopada 1855 roku).

Pierwszy portret emigracyjny Mickiewicza

(dokończenie ze str. 1-ej)

Dzięki doskonałej pracy Denisy Wrotnowskiej o artystach Wielkiej Emigracji jesteśmy dziś lepiej zorientowani w życiu i twórczości tego artysty polskiego, który pięknie zapisał się w dziedzinie sztuk pięknych naszego wyczołostwa. Urodzony 19. III. 1810 w Krakowie, wyczołostwanek krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, uczestnik Powstania w sierpniu podpor. Krakusów, odznaczony Virtuti Militari, zjawia się we Francji w styczniu 1832 r. i od razu oddaje swój talent na usługi uchodźstwa. Gdy na wiosnę t. r. Józef Straszewicz podejmuje wydawnictwo biografii i portretów uczestników powstania, Józef Kurowski zdmotywal rysownik, litograf i portrecista znalazł się na liście zatrudnionych w tym wydawnictwie i wykonuje dlan szereg portretów. W 1833 r. pracuje w innym wydawnictwie polskim "Melodie polskie" Sowińskiego i wystawia swe prace w Salonie paryskim.

Spotkanie Kurowskiego z Mickiewiczem nastąpić mogło w ostatnich miesiącach 1833 r., przy czym dwie możliwości mogły zamsprować zetknięcie się tych dwóch ludzi.

W archiwach T-wa Naukowej Pomocy, zachowanych w Bibliotece Polskiej, Towarzystwa, które jak wiadomo pod przewodnictwem gen. Kniaźwicza prowadziło ofiarne akcje wspierania młodzieży emigracyjnej w jej studiach, znajdujemy pismo Kurowskiego z 24. X. 1833 proszące o zasiłek na dokończenie obrazu "Śmierć gen. Sowińskiego" który artysta przygotowywał na Salon wiosenny 1834 r. Rola Mickiewicza w Stowarzyszeniu Naukowej Pomocy była znaczna, i chęć uzyskania jego poparcia w tej sprawie mogła być jednym z powodów zbliżenia Kurowskiego do naszego poety.

Zapewne w czasie jednej z wizyt jego w mieszkaniu Mickiewicza na St-Nicolas mógł powstać ów szkic portretowy naszego Wieszca; artysta z dziwną przenikliwością i talentem oddał oblicze Adama nie tylko utrwalając wierność rysów, ale z całym wyrazem trapiących go wówczas cierpień. Nie jest wykluczone, że taki portret mógł być zrobiony na życzenie Jełowickiego, który przygotowując wycianę "Pana Tadeusza" pragnął zaopatrzyć je wierną podobizną poety.

Ani w korespondencji Mickiewicza z tych czasów, ani w listach jego przyjaciół nie znajdujemy żadnej wzmianki na temat pracy Kurowskiego; w każdym razie portret powstał nie przypadkiem, ale za zgodą poety, a dowodem nie tylko przedstawienie postaci w pozie do portretu, ale też zaopatrzenie rysunku własnoręcznym podpisem poety, uwierzytelniającym niejako autentyczność portretu.

Realizm, z jakim Kurowski przedstawił oblicze poety zbolale i znękanego w tym momencie życia, mimo całej wartości rysunku, mógł nie odpowiadać intencjom Jełowickiego, który wydając nowe arcydzieło poetyckie Mickiewicza, wolał dać podobiznę bardziej klasyczną, a mniej podległą wpływom czasu i rzeczywistości psychologicznej. Tym więc można tłumaczyć — przypuszczalnie — że pierwsze wydanie "Pana Tadeusza", które opuściło prasę w czerwcu 1834 r. zaopatrzone zostało ponownie stalorytmem Oleszczyńskiego, który kilka miesięcy przed tym ozdobił drugie wydanie "Dziadów".

W takich to okolicznościach zapewne Kurowski zdecydował się wykorzystać koniunkturę i przygotowany przez siebie portret Mickiewicza rzucić na francuski rynek księgarski, jako własną imprezę wydawniczą. Z końcem 1833 r. ukazał się w numerze 10. periodycznego wydawnictwa "Souvenirs de la Pologne artistique

et littéraire" wydanym przez Straszewicza prospekt, zapowiadający wydanie portretu.

"Adam Mickiewicz, poeta narodowy polski, — czytamy w tym prospekcie redagowanym po francusku, — jest już dość znany w całej Europie jako patriota i pisarz, co nas uwalnia od mówienia o jego pięknych i licznych utworach. Ograniczamy się, za całą pochwałę, do powiedzenia, że jego ostatnie dzieło "Księgi Pięćdziesiątka polskiego", którego cztery powtarzające się wydania ułożone w 10.000 egzemplarzy są prawie całkiem wyczerpane i były tłumaczone na język francuski, niemiecki i angielski; raz, że sprzedaż lub posiadanie IV. tomu jego Poezji są zakazane pod karą śmierci w krajach i d'adnych panowaniu cara, gdzie autor był przez wiele lat jeszcze przed powstaniem ofiarą przesładowi moskiewskich. Dlatego sądzimy, że publikując ten portret, który jest dokadne podobieństwo możemy gwarantować, uprzedzamy życzenie wszystkich przyjaciół sprawy polskiej

i wolności europejskiej a także spełnia y chęć licznych wielbicieli tego poet; oryginalnego i wzniosłego, który rym Polska się szczyli".

W lutym 1834 prasa francuska zawiadomiła, że Portret Mickiewicza ukazał się w handlu księgarskim, jako litografia w cenie 3 franki za odbitkę in-folio na papierze chińskim. Wiemy również, że portret ten, prawdopodobnie w rysunku oryginalnym wystawiony został przez Kurowskiego na wiosennym Salonie tego samego roku.

Dziś, patrząc na ten rzadki i przez długi czas nie doceniany portret Mickiewicza z końca 1833 r., który na Wystawie w Bibliotece Polskiej widzimy w otoczeniu rękopisów "Księgi Pięćdziesiątka", "Pana Tadeusza" i numerów "Pięćdziesiątka", wskrzeszamy w naszych oczach postać żywą tego Pięćdziesiątka głęboko cierpiącego, — w momencie, gdy w pierwszych latach Emigracji podejmował z innymi rodakami trud ciężkiej drogi do wyzwolonej Polski.

Piotr CZECH.

Wiktor JUNOSZA

Po co i na co szkoła polska na emigracji?

"Życie narodu przepływa pokoleniami, utrzymuje się zdrowiem i życiem pokoleń. Pokolenie dojrzałe ma obowiązek zaszczepić je w pokoleniu następnym: im gorliwiej, im sumiennie dopełnia tej powinności, tym silniejszą i trwalszą jest potęga jego życia; głównym zaś środkiem jej i spełnienia jest wychowanie. Naród przeto o tyle jest pewniejszy swego bytu i wzrostu, o ile wychowanie jest bardziej narodowe i troskliwie prowadzone. Jeżeli nawet naród szczęśliwy nie może zaniedbać tego obowiązku, to Polska, przy obecnych okolicznościach, powinna w dopełnieniu jego widzieć główny warunek dalszego swojego bytu, powinna w ten cel wymierzyć największe usiłowania.

"Dzieci wychodźców polskich jedne przybyły do Francji, nie znając ojczyzny, inne zrodziły się na ziemi francuskiej, po wielkiej nawet części z matek cudzoziemek: te ostatnie samym urodzeniem pomiędzy obcymi słabiej są związane z Polską; pierwsze, przez wychowanie zagraniczne, pozbywają się nieznacznie jej ducha; jak jedne tak drugie zamieniają się coraz bardziej w cudzoziemców dla swej rodzinnej ziemi. Jakiemkolwiek mogą być korzyści z nauk, pobieranych w kraju tak oświeconym jak Francja — dla Polaka czasów dzisiejszych nie są one wszystkim. Mogą utworzyć człowieka pracowitego, przemysłowego, rozumnego, poczciwego; ale żeby z dziecka zrobić Polaka, sercem i duszą żyjącego życiem Polski, kochającego ją, tym więcej, im jest nieszczęśliwszą... na to potrzeba w każdym uczuciu dotykać Polski, z każdej myśli ją pojmować, w każdym wyrazie pić miłość dla niej; potrzeba żyć wśród swoich, mówić rodzinnym językiem, uczyć się na przeszłości swego kraju, kształcić się dla jego przyszłości, jednym słowem — potrzeba wychowania narodowego".

Nie jeden zapewne czytelnik pomyślał, że cytat ten wzięty został z jakiegoś artykułu, poświęconego obowiązkowi i zadaniom obecnego wychodźstwa polskiego we Francji i tym maczającego, jak ważną jest rzeczą nie tylko podtrzymać walczące stale z trudnościami wszelkiego rodzaju polskie gimnazjum-liceum w Les Ageux, lecz umożliwić mu dalszy rozkwit i rozwój.

Otóż, choć rzeczywiście każde z przytoczonych wyżej zdań stosuje się w całej pełni do sytuacji obecnej, znajdujemy je nie w żadnej publikacji dzisiejszej, lecz w odezwie, wystosowanej do społeczeństwa polskiego przez "Towarzystwo Wychodźstwa Narodowe Dzieci Wychodźców polskich" w dniu 22 września 1841 roku, a podpisanej przez generała Dwernickiego, b. ministra skarbu Biernackiego i b. wizytatora szkół Kraińskiego.

W odezwie tej Towarzystwo zwraca się o pomoc Emigracji w dziele założenia "Szkoły Narodowej Wychodźstwa Polskiego", której jedynym celem będzie "wychowywać dzieci w duchu najczystszej narodowym, na Polaków, jakich Polsce potrzeba".

I znowu całkowite podobieństwo do sytuacji dzisiejszej:

"Kiedy na żadnym punkcie naszej Ojczyzny nie ma szkoły prawdziwie narodowej, nauki szczerzej, wychowania prawdziwie człowieczego, kiedy nasi nieprzyjaciele krzywią na swoje kształty serca i pojęcia młodzieży... w tej dla narodu krytycznej epoce powzięło Towarzystwo myśl szkoły rządzącej się zupełnie innymi zasadami, niż są podstawy zakładów naukowych pod zarządem naszych wrogów".

W programie mającej powstać szkoły umieszczono na wstępie kilka uwag, które znowu w całej pełni mogą być zastosowane do chwili dzisiejszej:

"Dziesiąty już rok upływa, jak jesteśmy po za Ojczyznę, na obcej ziemi, a między nami nasze młodsze pokolenie, albo dziećmi przybyłe do Francji, albo na ziemi francuskiej zrodzone. Pokolenie to... odwyka od rodzinnego języka, nabywa cudzoziemskiego ducha, utracą swoją polskość. Podobna szkoła nie może być obojętna dla Polaków poświęconych ratowaniu swojej Ojczyzny; sądzimy nawet, że zapobieżenie jej zamienia się w powinność dla nich tym świętszą, im położenie kraju staje się coraz bardziej zagrożone zamachami wrogów, im większe nabierają ceny żywioły jej bytu, będące głównym celem nienawistnej przesładowców".

Na ten ostatni punkt położono nacisk również w "Instrukcji dla dyrektora Szkoły Narodowej Wychodźców polskich w Paryżu", wydanej w 1844 r. Czytamy w niej:

"W założeniu Szkoły Narodowej polskiej miano na jedynym celu takie ukształcenie wstępującego na tu ławie pokolenia, które by pod względem moralnym, naukowym i fizycznym potrzebom ujarzmionej Ojczyzny i przyszłej społeczności Polski takie przyniosło korzyści, jakich w obecnym położeniu narodu naszego z edukacji krajowej, pod zgnubnym wpływem nieprzyjaciół zostającej, osiągnąć niepodobna".

Po czym jeszcze raz podkreślona zostaje konieczność stosowania języka polskiego, jako języka wykładowego:

"Aby zaszczepić gorącą miłość Ojczyzny w młodociane serca dzieci wychodźców polskich, zrodzonych już i wstępujących na tułactwie, na to nie ma żadnej teorii i tylko żywy, codzienny i nieustający przykład tych, co je otaczać będą, tego dokazać może. Gdy jednak znajomości kraju, języka, religii, dziejów, literatury, zwyczajów i obyczajów narodu polskiego wrażliwym nam jego zamiłowaniem, dlatego dyrektor szkoły polskiej niczego nie zaniedba, aby uczniowie polscy przede wszystkim językiem polskim poprawnie mówili i pisali; a to dlatego, aby wszystkie po wyżej wzmiankowane przedmioty, jako szczególną cechę narodowości polskiej stanowiące, w ojczytnej mowie konieczne nauczone być mogły; bo, że użyjemy słów Jędrzeja Śniadeckiego: "Choć się nam zdaje, że nauki są jedne na całej ziemi, każdy naród powinien mieć swoje własne, po winien je sobie przyswoić i mieć je we własnej mowie; inaczej nigdy na rodem samodzielnym ani oświeconym nie będzie".

Wydawałoby się, iż są to wszystko

Uczczenie pamięci Syna Emigracji

Z końcem września b. r. odbyła się w Auxerre (dep. Yonne) wzruszająca uroczystość ku czci Antoniego Kłobukowskiego. Tamtejsze francuskie T-wa Nauk Historycznych i Literackich czcilo stulecie urodzin tego syna Wielkiej Emigracji, który przy rozbudowaniu francuskiego imperium kolonialnego na Dalekim Wschodzie wybitną odegrał rolę. Mowę, podkreślającą zasługi tego męża stanu polsko-francuskiego, wygłosił amb. Léon Noël, a artykuł naszego "Dodatku", umieszczony w ostatnim numerze wraz z tłumaczeniem, złożony został do archiwów tego T-wa.

Duże zainteresowanie, wywołane wśród czytelników "Dodatku" tym artykułem, skłania nas do podania kilku dodatkowych szczegółów biograficznych dotyczących Antoniego Kłobukowskiego. Urodził się on 23 października 1855 w Auxerre, które w połowie 19-go w. było dużym ośrodkiem po-listopadowej Emigracji.

Tam kończył studia średnie. W 1875 roku uzyskał na paryskim uniwersytecie licencjat z prawa za tezę na temat z Prawa Rzymskiego, wydaną drukiem w 1877 r. Pracę zawodową zaczął w administracji departamentalnej, w prefekturach Deux-Sèvres, Aube i Loire. W 1882 r. do Indochin i od tej chwili wstępuje na wielką drogę kariery kolonialnej, która go do najwyższych godności doprowadzić miała.

Jest on najbliższym współpracownikiem najpierw Charlesa Thomsona, potem Paul Berta, wreszcie Constanta, wielkich budowniczych imperium w Indochinach. U boku tych ludzi wybił się na znakomitego znawcę spraw Dalekiego Wschodu. Lata 1889 do 1907 to dalsze szczeble na tej drodze; jest konsulem gen. w Yokohamie i Kalkucie, potem ministrem pełnomocnym Francji w Sjamie, Peru, Egipcie i Etiopii. W 1908 r. zostaje generalnym gubernatorem Indochin. — Sytuacja międzynarodowa przed pierwszą wojną i mobilizacja najcięższych sił dyplomacji francuskiej na terenie Europy przesuwają go do Belgii na stanowisko posła III Republiki. Obok Aleksandra Walewskiego, jest to jedyny syn wielkiej Emigracji, który dzięki swym wartościom moralnym i umysłu doszedł do największych urzędów Francji.

Antoni Kłobukowski był zięciem wybitnego męża stanu Paul Berta, jego zaś córka Wanda poślubiła swe go kuzyna tego samego nazwiska. Jej mąż, pułkownik armii francuskiej, znany był dobrze w Polsce niepodległej, gdzie pełnił w Warszawie obowiązki francuskiego attaché wojskowego aż do 1939 r. Mieszka on obecnie w rodzinnym departamencie Yonne i brał udział w niedawnych uroczystościach ku czci Antoniego Kłobukowskiego.

A. Z.

OD REDAKCJI. — Następny numer „Dodatku” o podwójnej objętości i bogato ilustrowany, poświęcony w całości Adamowi Mickiewiczowi, ukaże się 26 listopada t. j. w setną rocznicę śmierci naszego wieszca.

Rozmaitości

ECHA KONGRESU HISTORYCZNEGO

X Kongres Historyczny w Rzymie odbył się w 1-ej połowie września b. r. i zgromadził rekordową ilość historyków z całego świata. Na uwagę zasługiwały delegacje państw satelickich, które pod egidą uczonych Związku sowieckiego wystąpiły publicznie po raz pierwszy na terenie międzynarodowym Zachodu. Mimo charakteru naukowego Kongres ten stał wyraźnie pod znakiem kolegzystencji czego dowodem trudności, jakich doznali historycy emigracyjni, których starano się nie dopuścić do udziału w Kongresie, a faworyzowanie delegacji z zażelaznej kurtyny. Historycy polscy przebywający w wolnym świecie byli reprezentowani przez delegację, której przewodniczyli prof. Halecki i gen. Kukiel. Instytut historyczny polski w Rzymie i jego prezes ks. prałat Meyszowicz dali oparcie pracom tej delegacji, która na Kongres przygotowała specjalny numer pisma hist. Antemurale i polski nr Revue d'histoire militaire.

Problemy dotyczące dziejów Wielkiej Emigracji poruszone były w 2-ch zgłoszonych na Kongres komunikatach historycznych gen. Kukieła na temat Problematyki powstań polskich XIX w. i Cz. Chowańca — Elementy narodowe i międzynarodowe Wielkiej Emigracji. Delegacja historyków reżymowych wystąpiła z referatem Leśniodorskiego — Dorobek historiografii w Polsce w latach 1945—55, w którym znaczny ustęp poświęcony był badaniom nad dziejami Wielkiej Emigracji. Ilością tytułów wydanych na ten temat prac usiłowano zatrzeć rzeczywistość tych badań, które w więzach metody marksistowsko-leninowskiej znieskształcone zostały i sfałszowane w swej prawdzie. Do tej sprawy wrócimy w przyszłości.

NIEZWYKŁE ODKRYCIE NAUKOWE

W ostatnim numerze (40) "Zycia" londyńskiego anonimowy autor (J. B.) kroniki życia kulturalnego donosi o odkryciu jakiego dokonał w Bibliotece Polskiej w Paryżu, a które z uwagi na rok mickiewiczowski powinno mieć duże znaczenie. Oto okazało się, że w tej czcigodnej instytucji poza wiedzą najwybitniejszych uczonych polskich i obcych, badających tam od pół wieku archiwum Mickiewicza, a także poza wiedzą kustoszów i archiwistów Biblioteki oraz Muzeum, istnieje "między innymi kilka skrzyń listów" pisanych do Adama Mickiewicza, do których to skarbów "nie ma sposobu się dostać".

Gratulując z całego serca anonimowemu odkrywcy jego zdobyczy naukowej pozwalamy sobie zapytać go, czy podczas swych poszukiwań na Quai d'Orléans nie odkrył przypadkiem w czytelni, na półce E, książki noszącej kabalistyczny tytuł "Katalog rękopisów Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu", wydany w Krakowie w 1931 r., stron 244? W dziele tym istnieje bowiem szczegółowe wyczerpanie i opis wszystkich listów, pisanych do Mickiewicza i przechowywanych w zbiorach tego Muzeum. Zapytujemy oto naszego uczonego odkrywcę, gdyż obawiamy się, że pisząc swoją notatkę posłużył się tylko "referencją" bez sprawdzania "odsylacza" i że może on sam nie odnalazł jeszcze drogi do tego Domu Mickiewicza jakim jest Biblioteka przy Quai d'Orléans. A może też nie wie on, że w tej instytucji otwarta jest codziennie czytelnia, gdzie każdy poważny badacz może swobodnie korzystać z tych "zazdrośnie strzeżonych skarbów". A może anonimowy autor notatki pomylił się w dacie kalendarza i posyłając na 1 października swoją kronikę do "Zycia" myślał, że posyła ją na "Prima Aprilis"?

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY NALEŻY ZBIERAĆ I PRZECHOWYWAĆ.

Życie emigracji w obrazach



SZKOŁA POLSKA NA BATIGNOLLES W PARYŻU W POŁOWIE XIX W.

Rycina przedstawia dziedziniec szkolny słynnej Szkoły Batignolskiej pełen młodzieży polskiej dzieci emigrantów, w swoich charakterystycznych mundurkach szkolnych. Oryginalny rysunek tej rzadkiej litografii Juliana Mackiewicza przechowany jest w zbiorach Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Budynek przedstawiony na rycinie służył szkole do lat 80-tych zeszłego wieku.

Janusz LASKOWSKI

Świat zakłamania i fałszu

Kiedyś — za lat rozzumianej entuzjazmem młodości — zastanawialiśmy się nad nonsensem wprowadzania czynnika nieprawdy do propagandy. A wówczas propaganda była dopiero w powijakach nie tylko w Polsce, ale niemal w całym świecie z wyjątkiem Sowietów, które ją opierały jeżeli nie w całości, to napewno w trzech czwartych na czynniki nieprawdy i fałszu. W gorących dyskusjach wykazywaliśmy nieskuteczność takiej propagandy, aby dopiero z czasem przyjąć do wiadomości, iż sowiecka metoda propagandowa polega nie na podkreśleniu dodatknych stron jakiegoś zjawiska, lecz na codziennym powtarzaniu tej samej bzdury w którą po upływie długich lat zaczynają wierzyć ludzie nawet krytycznie dotąd usposobieni.

I znowu w rozzumianych młodością głowach wyrastały przeróżne projekty kontrakcji, sprostowań, cytowania bezspornych faktów, aby "przysławić" bzdurę i fałsz, zgnieść. Zniszczyć.

Taka metoda dawała tylko częściowe rezultaty. Zastanawiając się z kolei dlaczego tak się dzieje, dochodziliśmy do wniosków, które doświadczenie życiowe przyjęło dzisiaj bezapelacyjnie: trzeba codziennie, stale i zawsze prostować codzienne kłamstwo i fałsz propagandy przeciwnika, aby skuteczność jej malała przy równoczesnym wzroście skuteczności akcji własnej. Trzeba nieustannie — bez wytchnienia — wytykać kłamstwa przeciwnika, podkreślać każde jego potknięcie się i każdy błąd, aby niweczyć mozolnie przez wroga budowany pogląd. I trzeba to robić spokojnie. Tym spokojniej, im bardziej przeciwnik jest zdenerwowany.

Spróbujmy wrócić do zaniechanych przed wielu laty metod. Bo rozsyłany masowo biuletyn rozgłośni "Kraj" aż się naprasza, aby sprostować zawarte w nim fałsze i dopowiedzieć niedomówienia. W tym biuletynie wypowiedziało się kilku moich znajomych. Nawet b. przyjaciel. Szkoda, że tak bardzo przesłanki sowiecką metodą bazowania propagandy na fałszu, iż sami fałsz i kłamstwo głoszą, chociaż kiedyś — w latach szumiących młodością — metodę tę potępiali.

Najbardziej jaskrawym przykładem jest Kazimierz Koźniewski. Cytuje on słowa swego rzekomego pamiętnika, piśnianego podobno w roku 1941, kiedy Koźniewski jechał z Wielkiej Brytanii do okupowanej Polski jako wysłannik prof. Kota (ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, a późniejszego autora znanego powiedzenia "Stalin wielkim budowniczym Polski"). Otóż Koźniewski, wspominając te czasy, pisze: "Anglię było żal opuszczać. Ze emigracji porzuceniem, radowała się dusza moja..."

Kazimierz Koźniewski wcale nie opuszczał emigracji. Wręcz odwrotnie! Jechał jako wysłannik emigracji do Kraju, w którym miał emigrację reprezentować!

Owczesny st. szeregowy plutonu łączności przy 3 batalionie 1-ej Brygady Strzelców Kazimierz Koźniewski powinien był wiedzieć, że jadąc w misji rządowej do okupowanego Kraju nie pisze się żadnego pamiętnika, bo Niemcy mogliby jedynie na mocy stwierdzenia, że jest wysłannikiem Rządu R.P. w Londynie, rozwalić Koźniewskiego pod pierwszym lepszym płotem.

A więc kłamstwo z tym pamiętnikiem! I kłamstwo, że w r. 1941 Koźniewski "opuszczał" emigrację. Natomiast prawda, że sprzągał się z nią tak silnie, iż jechał do Polski, aby tam z ramienia emigracji działać!

Na przeszłość powołuje się również Stanisław Strumph-Wojtkiewicz. Mówi dzisiaj, że w r. 1945 szlachetnie pisał: "Musisz być na miejscu, jeżeli pragniesz wpłynąć na bieg spraw".

I ładnie wpłynął w Polsce! Strumph-Wojtkiewicz wylicza swoje osiągnięcia pisarskie ostatnich lat. Oto one: "Sikorski i jego żołnierze", "Gwiazda Władysława Sikorskiego", "Emigranci". Jeżeli chciał wpływać na bieg spraw w Polsce ten autor przedwojenny, aż do obrzydliwości wagi zeliński monografię Edwarda Śmigłego-Rydza, to niech nam przytoczy swoje wypowiedzi przeciw obozom pracy przymusowej, przeciw nieludzkim normom pracy, przeciw wybijaniu zębów w "śledztwie", przeciw panoszeniu się rosyjskich "speców" w "polskich" ministerstwach. Ale Strumph-Wojtkiewicz — i wszyscy inni — żadnego "wpływu na bieg spraw" w Polsce nie mieli tylko nie wywierają, lecz nawet nie ośmielają się wywierać, aby nie zasnąć w łagrze! I to jest prawda.

Tak samo, jak prawdą jest, że podpisany pod odezwą, która nas nawołuje do powrotu "poseł na sejm PRL" Edmund Osmańczyk wywiózł w roku 1945-46 swoją żonę do Szwajcarii, aby potomek mógł mieć prawo obywatelstwa tego cichego kraju, rodząc się na ziemi szwajcarskiej!

Jak i kiedy wierzyć Osmańczykowi? Czy wtedy, kiedy dbał o przyszłość własnego dziecka, czy teraz kiedy nas nawołuje do powrotu?

Kiedy wierzyć Brydakowi, używającemu również nazwiska "Stefan Michalski"? Czy wtedy, kiedy ofiarowywał swoje usługi Amerykanom, aby tylko nie wracać do Polski, czy teraz, kiedy odrzucony przez Amerykanów na wołanie nas do powrotu?

Strumph-Wojtkiewicz powiada, że "jeżeli chcesz się dorabiać majątku, żyć na szerokiej stopie — to nie wracaj".

Ładne majątki porobiliśmy na emigracji!

Redaktor biuletynu Jan Szelaż ubolewa w tym samym numerze że pisarze emigracyjni muszą mieć się pracy fizycznej, aby zarobić na życie. Gdzie tu jest logika?

Logika jest tylko w kłamstwie. W niczym więcej.

Boć przecie kłamstwo jest kamieniem węgielnym propagandy sowieckiej. Kłamstwo wszechstronne. Tak różnorakie, aby mogło znaleźć dostęp do najbardziej różnych umysłów i charakterów.

Drugą cechą propagandy sowieckiej jest jej codzienność.

I dlatego liczyć się musimy, że codziennie nawołując nas będzie Strumph-Wojtkiewicz hasłem: "Musisz być na miejscu, jeżeli pragniesz wpłynąć na

bieg spraw", a Jan Szelaż: "żałujemy tego emigranckiego pisarza, który porzuca pióro dla topaty"; Strumph-Wojtkiewicz — słowami: "jeżeli chcesz żyć na szerokiej stopie — to nie wracaj", a Jan Szelaż: — "jest coś przeraźliwie smutnego w tej łatwej rezygnacji pisarza ze swej wielkiej roli"...

A wszystko to razem nic nie znaczące słowa bez pokrycia treści. Treścią bowiem niezmiennie jest rozładowanie potencjału emigracji polskiej na Zachodzie, aby nie miał kto dochodzić praw naszego Narodu do Niepodległości i aby nie było komu budzić sumienia świata.

Tę prawdę musimy powtarzać codziennie, jeżeli chcemy zwyciężyć w kampanii ostro rozpoczętej pod hasłem repatriacji, a będącej istotnie kampanią o Sprawę Polską. J. LASKOWSKI.

Listy do Redakcji

"EMIGRACJA NIE ZASŁUŻYŁA NA TAKĄ DECYZYJĘ"

Szanowny Panie Redaktorze, Radio francuskie zredukowało o połowę program polski, nadawany z Lille: zamiast sześciu audycji mamy teraz tylko trzy. Wszyscy Polacy z Północnej Francji odczuwają to bardzo boleśnie. I na pewno nie zasłużyli na taką decyzję.

Od 35 lat polska emigracja dzieli losy — dobre i złe — Francji, którą uważa za swoją drugą ojczyznę. Pracuje ona ciężko i uczciwie w najważniejszych dziedzinach gospodarki francuskiej — w górnictwie. W czasie wojny, jej dzieci stawały przy boku żołnierza francuskiego i razem z nim przelewały krew w obronie tego kraju. W czasie okupacji — wiele tysięcy Polaków znalazło się w "maquis". W 1944 roku, polskie oddziały nosiły wolność miastom, miasteczkom i wsiom francuskim, od Normandii poczynając i na Flandrii kończąc.

Po wojnie, w ciężkich chwilach strajków i sabotaży, wciąż do nas apelowano byśmy nie schodzili z posterunków pracy, byśmy nie dopuszczali do niszczenia urządzeń fabrycznych i kopalnianych. W czasie każdego wyborów przypomina się tym z nas, którzy już są naturalizowani, wieloletnią przyjaźń naszych dwóch narodów.

A dziś, z lekkim sercem, pozbawia się nas tego skąpego programu słowa polskiego, który mieliśmy dotychczas. Czy ci, co o tym zdecydowali, zdają sobie sprawę z tego, że wielu robotników polskich słabo mówi po francusku, że wszyscy natomiast odczuwają potrzebę słowa polskiego? Czy zdają oni sobie sprawę z tego, że w poszukiwaniu słowa polskiego polscy robotnicy mogą się zwrócić do tych stacji radiowych, które nie tylko nie skąpiły polskiego programu, lecz ciągle go nasilają? Czy w braku programu polskiego w radiu francuskim robotnicy polscy mają słuchać reżymowej rozgłośni "Kraj"? Czy w programach tej właśnie rozgłośni mają szukać dyktaw swego postępowania we Francji?

Z poważaniem
St. WARCZYK.

Arras, 15. 10. 1955.

* * *

"NIE WIEM, CO MAM O TYM SĄDZIĆ"

Drogi Panie Redaktorze, Od kilku lat jestem wdową. Muszę więc sama ciężko pracować na utrzymanie własne i moich trojga nieletnich dzieci. Mam przy tym jedną wielką ambiację — przekazania moim dzieciom języka ich ojca i dziada, języka polskiego. Proszę mi wierzyć, Panie Redaktorze, że nie jest to rzecz łatwa. Zwłaszcza gdy się chce równocześnie uchronić dzieci od zarazy komunistycznej, zaszezepianej przez reżymowych agentów.

Mieszkać z dala od większych skupisk polskich. W promieniu kilkudziesięciu kilometrów nie ma żadnej niezależnej polskiej szkółki. Dzieci moje nigdy nie były na koloniach letnich, zorganizowanych przez polskie stowarzyszenia niepodległościowe, nigdy nie zaznały radości brania udziału w polskich przedstawieniach teatralnych, nigdy nie dane im było cieszyć się na widok zbiorowo organizowanego drzewka Bożego Narodzenia.

W smutnym naszym życiu mieliśmy jednak dotychczas i chwile bardzo miłe. Polskie chwile. Gdy wieczorem wracaliśmy po pracy do domu, nastawiałam radio Lille i z dziećmi słuchałam program polskiego. Jak nas cieszyły te polskie słowa, te polskie piosenki!

«Rozszumięły się wierzby płaczące»

Warszawski dziennik katolików "społecznie" postępowych", "Słowo Powszechne", w numerze z dnia 11-go września b. r. zamieszcza wrażliwa swego reportera z pobytu "U proboszcza w Janowie Lubelskim". W trakcie jednej z rozmów, jaką prowadził on z kościelnym, usłyszał nagle pospieszny turkot chłopięcych furmanek i marsz "Rozszumięły się wierzby płaczące", najpopularniejszej — jak wia domo — pieśni partyzantów polskich z czasów okupacji.

"Dzień powszedni, godzina 7-ma rano, kto o tej porze tak wygrywa? — pytam kościelnego. "Wesele" — odpowiada kościelny — przyjechali do ślubu. Tu taki zwyczaj, że ślub biorą w sobotę rano, a od czasu bitwy w lasach janowskich marsz partyzancki

Dziś i tę radość nam zabrano, a raczej obcięto do połowy. I stało się to właśnie w dniu, gdy po raz pierwszy zawitał do nas jakiś "Polak", który przyniósł nam kilka numerów "Naszego Dziennika" i dwa numery "Biuletynu" rozgłośni "Kraj". Początkowo się ucieszyłam na widok pism polskich. Ale po krótkiej rozmowie z przybyłym zorientowałam się, że to jest zwykły agent reżymowy, który przybył namawiać nas do powrotu do Polski. Z miejsca odrzuciłam propozycję agenta. On jednak się nie zraził do naszego domu: zapowiedział, że będzie nas od czasu do czasu odwiedzać. A w przyszłym roku, jeśli — jak mówił — jeszcze będziemy we Francji, dzieci moje będą musiały zapisać się na reżymowe kolonie letnie.

Nie wiem, co o tym sądzić. Czy istotnie władze francuskie chcą byśmy już opuścili Francję? Czy dążą do tego byśmy się wszyscy podporządkowali komunistycznym władzom "Polski Ludowej"? Tak czy inaczej, obcięcie programu polskiego w radiu francuskim daje wiele do myślenia.

Proszę Pana Redaktora o nie podawanie mojego nazwiska, gdyż będąc sama samotną w tych stronach obawiam się reżymowców.

A. B.

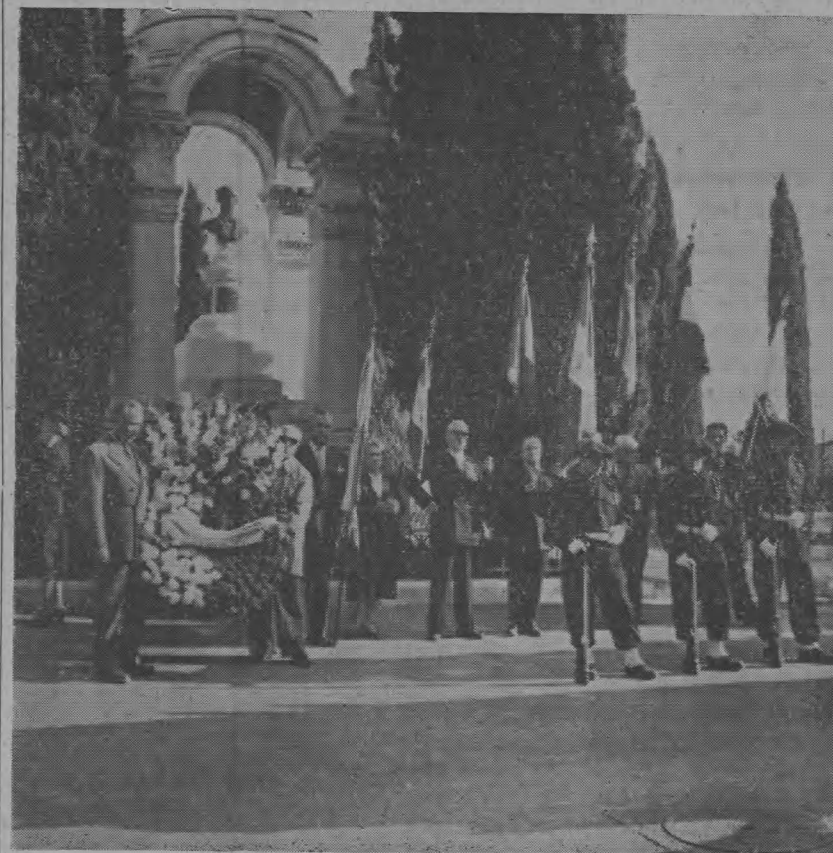
(Nazwisko i adres Redakcji znane).

Przeniesienie zwłok śp. gen. Zygmunta Piaseckiego

Od chwili, kiedy zmarły 24 stycznia 1954 r. w Nicei śp. generał Zygmunt Piasecki pochowany został nie obok kolegów-wojskowych, a w jed-

(Od własnego korespondenta)

Jego krewnej p. Heleny Skarbek, sekretarki Koła SPK Nicea.



Przed wyruszeniem na cmentarz wojskowy.

(foto: Ch. Bourrelly).

nym z zakątków cmentarza, nie ustawały starania o przeniesienie Jego zwłok na Carré Militaire, gdzie leżał już śp. generałowie Cehak, Drapella i Dąbkowski.

Inicjatywa wyszła od Koła Koleżeńkiego 7 pułku ułanów, którego Zmarły był swego czasu dowódcą, i od

Starania początkowo nie dały pozytywnych wyników; otrzymano nawet wyraźną odpowiedź odmowną. Jednak SPK Oddział Francja, które tę sprawę wzięło bardzo gorąco do serca, nie ustawało w wysiłkach, aby doprowadzić ją do pożądanego końca. Przy b. wydatnej i serdecznej pomocy majora L'Hopitalier uzyskano zgodę i poparcie Ministerstwa b. Kombatantów i ofiar wojny, zarządu miejskiego Nicei oraz Souvenir Français.

Uroczystość przeniesienia zwłok odbyła się w dniu 13 października b. r. Mimo dnia powszedniego na cmentarz Caucade przybyli przedstawiciele władz i delegacji organizacji kombatanckich, jak również i przedstawiciele miejscowej Polonii i liczni sympatycy francuscy. Ministra b. Kombatantów reprezentował p. Germain, Stow. b. deportowanych — p. Bréard, Souvenir Français — płk. Bourgoin, Office Français de Protection des Refugiés — p. Lagarde. Reprezentowani byli również Zarząd miejski Nicei, generał d-ca subdywizji, komendant Placu, departamentalny dyrektor policji. Ze strony polskiej gen. Piekarski reprezentował Koło 7 Pułku Ułanów Lubelskich, SPK Oddział Francja i Koło Generałów, pp. H. Skarbek i Krz-

żanowska Koło SPK Nicea, pp. Berlinger i Wiśniewski St. Polskiego Ruchu Oporu w dep. Alpes Maritimes. Byli obecni również delegacje S.P.K. Koła Marsylia z prezesem Michałowskim na czele — ze sztabem, jak również gen. Kruszewski.

Dokończenie na str. 4-tej.

«Dobrowolna» repatriacja

Dokończenie ze str. 1-ej

dą do ojczyzny pod zbrojną eskortą. Równocześnie żonie Niemowa powiedziano, że nie będzie mogła powrócić do Moskwy i że o miejscu osiedlenia dowie się dopiero po przekroczeniu granicy sowieckiej. Samemu zaś Niemowowi zapowiedziano, że nie będzie repatriowany, ale że powróci do Niemiec Zachodnich, aby tam prowadzić akcję szpiegowską wśród emigrantów. "Zrozumiałem" — oświadczył Niemow — że moja żona wraz z dziećmi miała odegrać rolę zakładników". Do Niemiec Zachodnich miał być również odkomenderowany Charewicz aby namawiać emigrantów do powrotu i pisać odpowiednio "raporty".

W czasie tych pogawędek kazano Niemowowi usiąść przy stole i napisać list do mamasy (matki) pozostałej w Monachium. List, dyktowany przez jednego z oficerów wywiadu, wzywał matkę pani Ludmiły, aby przybyła do Berlina i połączyła się z rodziną. Dobroduszny i łatwoujny Niemow, który przedtem otrzymał podobny list z Sowietów od siostry, zrozumiał wreszcie, w jaki sposób listy namawiające do powrotu są fabrykowane. Wreszcie wszystkim repatriantom kazano odczytać przed mikrofonem sowieckiego radia propagandowe deklaracje, wetknięte im do ręki przez urzędników konsulatu.

Od chwili przybycia do wschodniego Berlina repatrianci znajdowali się pod ścisłym nadzorem władz sowieckich. Rodzina Niemowów wzięna była w ten sposób przez 10 dni, a Charewicz i Sieriebrjakow przez 5 dni.

Wspólny pobyt pod nadzorem oraz jednokrotne doświadczenia skłoniły ich do wspólnej decyzji: postanowili ratować się ucieczką. Los okazał się dla nich łaskawy. W dniu, w którym nastąpić miał odjazd do Moskwy, całe towarzystwo zmyliło czujność straży i piechotę wybrało się do zachodniego Berlina. Tam repatrianci zgłosili się do władz amerykańskich i nazajutrz przetransportowani zostali samolotem do Monachium.

Cała ta historia poucza, jak w praktyce wygląda "dobrowolna" repatriacja w pojęciu Sowietów.

S. Z.

W odpowiedzi agentom reżymu

Z BELGII

Dnia 7 października b. r., w świetlicy Polskiej Misji Katolickiej w Liege, przy udziale prezesów wszystkich organizacji społecznych i politycznych okręgu Liege, odbyło się zebranie w związku z propozycją komunistyczną odbycia wspólnie tradycyjnej pielgrzymki Wolnych Polaków w Belgii na cmentarz żołnierzy I Dywizji Pancerniej w Lommel.

Propaganda reżymowa nakazała agentom namawiać nieświadomych istoty sprawy Polaków do wspólnego urzędzenia tej uroczystości.

Dywersyjną tę akcję rozpoczęto na terenie okręgu Liege.

Przedstawiciele niżej podpisanych związków niepodległościowych i katolickich zwracają uwagę całemu społeczeństwu polskiemu w okręgu na te próby zneutralizowania i rozbięcia emigracji, oraz przypominają powody, dla których jest rzeczą absolutnie niemożliwą łączenie się z komunistycznymi organizacjami.

1. Celem tej uroczystości jest oddanie holdu żołnierzom polskim, którzy na oltarzu wolności złożyli największą ofiarę: oddali swe życie, by uwolnić Ojczyznę. Tu, na zachodzie, nie tylko my, emigracja, ale i wszystkie narody wolne zdają sobie sprawę, że Polska nie jest wolna.

2. Wielu żołnierzy, kolegów tych poległych, po powrocie do Kraju do dziś jest za kratami więziennymi, albo w obozach przymusowej pracy, jedynie za to tylko, że ich przekonania nie pokry-

wały się z tymi, jakie moskiewska partia komunistyczna narzuca obywatelom polskim.

3. Uroczystość ta jest przede wszystkim aktem religijnym. My wiemy co komunizm myśli o religii. Dlatego, jako wolni Polacy-katolicy, uświadomieni, nie dopuścimy by z religii robić narzędzie propagandy.

4. Dopuszczając komunistów do wspólnego organizowania tej uroczystości przyklasnęlibyśmy podstępnej i zbrodniczej dla sprawy polskiej ofensywie za powrotem do Kraju, gdzie rezultatem byłoby uwięzienie i zaklebowanie ust wolnym ludziom. Ten krok byłby przedwzrostem naszym poległych bohaterów.

5. O wzajemnej współpracy może być mowa tylko wtedy, gdy komuniści przestaną być płatnymi agentami moskiewskiej partii komunistycznej; gdy okupant rosyjski wycofa się z obszaru Polski; gdy zwolni naszego Prymasa, biskupów, księży, zakonnice i wszystkich naszych braci, niewinnie uwięzionych; gdy wolno nam będzie oddać hold zbrodniczą ręką pomordowanym tysiącom naszych oficerów i żołnierzy w Katyniu, w podobnej pielgrzymce jak do Lommel; gdy przestanie istnieć "żelazna kurtyna", a tym samym będzie wolny wjazd i wyjazd obywateli polskich; gdy nastąpią prawdziwie wolne wybory, w których cały polski naród zdecyduje o formie rządu i o ustroju państwa; gdy w Kraju obywatele cieszyć się będą wolnością prasy i religii, i wolnością od nędzy, spowodowanej przez najemników rosyjskich. Wówczas zaistnieją warunki współpra-

cy ze wszystkimi Polakami prawdziwie wolnymi.

Związek Polaków, Zarząd Główny; Zw. Polaków, Oddział Retinne; Zw. Polaków, Oddział Montegnée; Polska Organizacja Wojskowa; Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Koło Liege; Związek Polaków i b. Wojskowych, Herstal-Wandre; Zw. b. Wojskowych w Vottem; Sekcja Polskich Pensjonierów; Polskie Str. Ludowe, Okręg Liege; PSL, Koło Liege; PSL, Koło La Brouck; Polska Misja Katolicka, Okręg Liege; Komitet Szkolny; Mężowie Katolicy; Bractwo Matek Żywego Różańca, Okręg Liege; B. M. Z. R., Róża Liege; B. M. Z. R., Róża Retinne; B. M. Z. R., Róża Choratte; B. M. Z. R., Róża Jemappe; B. M. Z. R., Róża Vottem; B. M. Z. R., Róża Montegnec; B. M. Z. R., Róża La Brouck.

Z życia Kupców i Rzemieślników

Okręg II Związku Kupców i Rzemieślników Polskich w Paryżu rozpoczął nowy okres ożywionej działalności. Dzięki inicjatywie Zarządu Głównego odbyło się w dniu 2 października b. r. nadzwyczajne zebranie członków, na które przybyli przedstawiciele Zarządu Gł. w osobach kol. Roskosza i inż. Lengy.

Zebranie zagał prezes Leszek, oddając przewodnictwo kol. Roskoszowi, który przedstawił zebranym sytuację kupiectwa i rzemiosła tak w Kraju, jak i na emigracji, wzywając obecnych do rzetelnej pracy. Przemówienie to wywołało głęboki oddźwięk, którego wyrazem była szczerza i pełna zrozumienia dyskusja. Zebrani podkreślili ważną rolę Związku w kształceniu młodzieży rzemieślniczej.

W wyniku dyskusji postanowiono powołać Komitet Doradczy, który wraz z dotychczasowym zarządem opracuje plan dalszego działania na najbliższe miesiące i przygotuje podstawy do walnego zjazdu członków II Okręgu w miesiącu styczniu. W skład Komitetu weszli znani przedstawiciele kupiectwa i rzemiosła polskiego w Paryżu w osobach kol. Kalinowskiego, Chojeckiego, Gulskiego, Kasperkiewicza, Jaroszyka, Kalbarczyka i Dzieciucha. Celem umożliwienia kontaktów między Zarządem okręgu a zainteresowanymi rodakami ustanowiono stałe biuro w siedzibie Okręgu, 20, rue Legendre, Paris 17 — w każdy poniedziałek w godz. 20—22-cj.

Wszelkich informacji w powyższych sprawach może udzielić również prezes II Okręgu, kol. Leszek, tel. TRU-daine 53-12.

Śp. generał Piasecki

dokończenie ze str. 3-ciej
Z Reposoir cmentarza cywilnego po chód wyruszył pod przewodnictwem księdza w kierunku Carré Militaire; trumnę eskortowały francuski pluton honorowy oraz 7 sztafardów francuskich i polskich.

kończył słowami: "Niech ziemia Francji, którą Zmariy tak kochał i cenił, dla której tyłu z nas walczyło — będzie Mu lekka; niech czeka tu, w wolnej Francji, nastąpienia dnia, kiedy Polska wolna i niepodległa przyjdzie po Niego, aby Go złożyć na cmentarzu swojskim obok wsi rodzinnej".



Na cmentarzu wojskowym. (foto: Ch. Bourrelly).

niu modłów nad tonącą w wieńcach i kwiatach trumną, zabrał głos gen. Piekarski, który po wyrażeniu podziękowania władzom francuskim, delegacjom oraz majorowi L'Hopitalier — wyjaśnił, dlaczego śp. gen. Piasecki, podobnie jak i tyłu innych żołnierzy polskich nie chciał i nie mógł wrócić do Polski, okupowanej przez Sowietów. "Wojska polskiego nie chciano w Polsce, tego wojska, które walczyło pod Tobrukiem, pod Narwikim, pod Monte Cassino, pod Falaise! nie chciano ani jego dowódców, ani jego sztafardów; potrzebne były tylko bandy, sławiące nowych władców. Honor i godność ludzka nie pozwalały wracać do takiej Polski". Generał Piekarski za-

Następnie przemawiał płk. Bourgoin z Souvenir Français, podkreślając, iż słusznym jest i zgodnym z tradycją liberalnej Francji, że generał Piasecki spoczywa na cmentarzu wojskowym, wśród swoich i francuskich kolegów.

Po oddaniu honorów przez oddział francuski i sztafardę — uczestnicy podniosłej tej uroczystości opuścili cmentarz, w głębokiej świadomości tego, iż byli obecni przy wydarzeniu, małym dla przyjaźni polsko-francuskiej i dla propagandy ideałów niepodległościowych wybitne znaczenie. A także w przekonaniu, iż nieustępliwe wysiłki, podjętowane przez zapał patriotyczny i przez poczucie duchowej łączności — nigdy nie pozostają nadaremne. S.H.

Już się ukazał dawno oczekiwany album pieśni polskich w opracowaniu ADAMA HARASOWSKIEGO, znanego kompozytora i dyrygenta chórów

ZŁOTA KSIĘGA PIEŚNI POLSKIEJ

Album obejmuje 150 najbardziej znanych i ulubionych pieśni patriotycznych, religijnych, ludowych, żołnierskich i sentymentalnych z różnych stron Polski i różnych epok — z czego 130 pieśni na fortepian do śpiewu i 20 pieśni w układzie na chór męski.

Złota Księga Pieśni Polskiej wydana jest w artystycznej szacie zewnętrznej, w formacie 28 cm x 22 cm, w ozdobnej oprawie płóciennej z tłoczeniami i wielobarwną obwolutą graficzną.

Złota Księga Pieśni Polskiej jest wydawnictwem o nieprzemijającej wartości i stanie się ona niewątpliwie wierną towarzyszką każdego Polaka na obczyźnie, jako skarbnica tych drogich mu pieśni wśród których wzrósł i do których zawsze powraca.

CENA albumu 2.275 fs. — Za granicą dol. 6.50.

Zamówienia SKŁADNICA wykonujemy odwrotnie „LIBELLA” KSIĄŻKI POLSKIEJ 12, RUE ST-LOUIS-EN-L'ILE — PARIS IV^e. Metro: Sully Morland. — Tel. DANton 51-09. — Autobusy Nr 86 i 67.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54 ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4. — Métro: Saint-Paul.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH 106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNIKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.

RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNA

DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA

Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera

Każdej niedzieli dancing od godz. 20 do 24.

Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle PARIS 5^e.

Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.

Autobusy: 24, 63, 67, 86.

Telefon: ODEon 41-17.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU

doświadczony emigr. od 1924 we Francji MARIAN JAROSZYK Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Mauberge, 34, Paris 9^e

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dpisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstwa, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych, Piscez z zaufaniem, Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-iej stronie 100% drożej.
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr.
Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. Reklamowe Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurich, Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: Rocznie 800 fr., 1/2-rocześnie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. W Belgii: Rocznie 170 fr., 1/2-rocześnie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, 1/2-rocześnie 13 sh., kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. W Szwajcarii: rocznie 12 fr. szw., 1/2-rocześnie 6 fr. szw., kwart. 3 fr. szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM, 1/2-rocześnie 10 DM, kwart. 5 DM, poj. 50 pfen.

Z życia niezależnego nauczycielstwa we Francji

Dnia 8 b. m. odbyło się doroczne Walne Zebranie Niezależnego Nauczycielstwa Polskiego Wschodniej Francji, połączone z pięcioletnią rocznicą istnienia na tym terenie polskiego niezależnego szkolnictwa.

Na zebranie przybył inspektor Akademii w Metz, p. Faessel, członek Zarządu głównego Związku N. N. P. we Francji, kol. Grochowski oraz stawił się, niemal w komplecie, członkowie Ogniska trzech wschodnich departamentów.

Zebranie zagał prezes Ogniska, kol. Kukuryk; powitał on obecnych gości i kolegów, a następnie zobrazował działalność Ogniska w roku ubiegłym. Podkreślił on z naciskiem życzyliwy i przyjaźielski stosunek p. Faessel, inspektora Akademii, oraz jego współpracowników. Dzięki temu osiągnięcia nasze na polu nauczania były nadszpędzanie dodatnie.

P. Faessel, odpowiadając, wyraził swoje całkowite zadowolenie z działalności nauczycielstwa polskiego na jego terenie i zapewnił, że w miarę swych możliwości będzie się starał nam dopomóc w polepszeniu warunków naszej pracy. Powiedział jeszcze, że nauczyciel polski nie tylko uczy i wychowuje dzieci polskie, ale też

wszczępia w ich dusze miłość i szacunek dla ich drugiej ojczyzny, Francji, i pogłębia przez to tak pożyteczną przyjaźń polsko-francuską. W końcu dał wyraz przekonaniu, że tak samo, jak w latach ubiegłych, nasza współpraca pogłębi się i rozwinie.

Po sprawozdaniach sekretarza i skarbnika, rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której nauczycielstwo dało wyraz swej trosce o rozwój szkolnictwa polskiego. Aby ta praca rozwijała się normalnie, ku chwale i pożytkowi ojczyzny, muszą iść z nią w parze wy-

siłki rodziców, jak również współpraca z nauczycielstwem duchowieństwa polskiego. W polskiej młodzieży leży bowiem przyszłość emigracji. Młodzież to urobi i wychowa zdrowy duch polskiej rodziny, polski ksiądz i polski nauczyciel. Niechże więc nie zbraknie ani jednego polskiego dziecka w polskiej szkole.

Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium, przystąpiono (po krótkiej przerwie obiadowej) do wyborów, które dały następujące wyniki: prezes Ogniska — B. Kukuryk, zastępca — F. Woś; sekretarka — W. Nawojka, z-ca — P. Łociński. Komisja rewizyjna: A. Dymala, Maria Palmbach i W. Piwowarczyk.

Na zakończenie zebrane nauczycielstwo omówiło tegoroczne kolonie wakacyjne w ośrodku w Freland. Kolonie odbyły się w dwóch turnusach. W lipcu korzystało z nich 89 dzieci, z organizacji młodzieżowych pod kierownictwem p. Drewniaka. W sierpniu, w czasie drugiego turnusu, korzystało z kolonii 114 dzieci szkolnych, pod kierownictwem p. Wosia, oraz dyplomowanych wychowawców. Kolonie odbyły się bez żadnego wypadku ni zachorowania, pogoda dopisywała, dzieci wróciły zdrowe i zadowolone. Kolonie odwiedził ks. dziekan Miedziński i zabawił wśród dzieci parę dni. Korzystał z obecności duchowieństwa, kierownictwo kolonii przygotowało wszystko co potrzeba do polowej Mszy św., którą odprawił ks. Karzewski. Młodzież przystąpiła do Sakramentów św. a w czasie Mszy św. śpiewała z przejęciem polskie pieśni religijne.

Ognisko Niezal. Naucz. Polskiego we Wschodniej Francji liczy 19 członków i obsługuje 47 punktów nauczania. Korespondencję należy kierować pod adresem prezesa, 5, rue Pont-Moreau, Metz (Moselle).

Walny Zjazd Zw. Rodzin P.O.O.

Walny Zjazd Związku Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji odbędzie się 6 listopada br. w Hotelu Polskim, 24, rue de la Gare, w Lens. Zjazd będzie poprzedzony Mszą św., odprawioną o g. 9 rano w kaplicy polskiej św. Elżbiety, route de Bethune, na intencję zmarych członkiń oraz za poległych w obronie Ojczyzny. Początek zjazdu o godz. 10 rano.

Zbiórka na Oświatę

Wpłacił do Administracji „Syreny”: Adam Malec, Plombieres les Dijon — 100 fr.; Antoni Łabiak, Sochaux 500 fr.; Ludwik Walczak, Ugine 200 fr. Wpłaty przyjmuje Administracja „Syreny” — gotówką lub na konto czekowe: ELKA, 20, rue Legendre, Paris 17, C. C. Paris 5507-30.

Zebranie w Dourges

Zebranie Okręgu III Dourges Zw. Rez. i b. Wojsk. odbędzie się w niedzielę 23 października br. w lokalu p. Kryślaka w Dourges. Początek o g. 15-tej. O liczny udział delegatów Kół prosz — Zarząd.

HUMOR

Wyjątek

— W mojej najbliższej rodzinie nikt nie zrobił nadzwyczajnej partii... oprócz mojej żony, naturalnie.

Nie przypadek!

W muzeum.
— A oto posąg Minerwy.
— Aha! A który z bogów miał być jej mężem?

— Była niezamężna. To bogini miał rości!

Nieostrożne słowa

— Ta nasza sublokatorka, to chyba nic nie ma do roboty. Przez cały okragły dzień siedzi w domu i plotkuje...

— Plotkuje? Z kim?

— No przecie że ze mną!